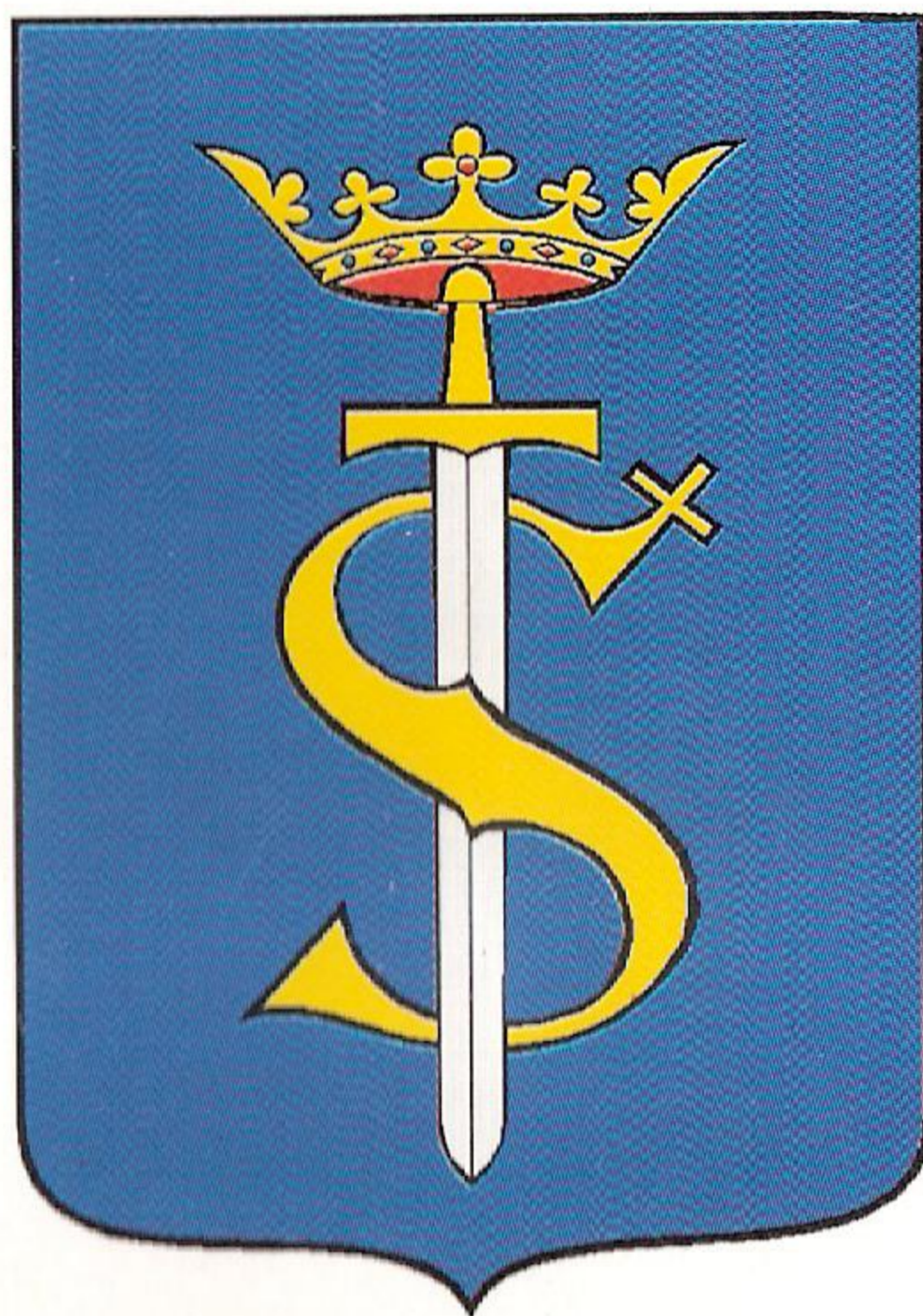


1997 / wrzesień / nr 40

ISSN 1234-0162

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU



Informator

Nr 40

Skawina, wrzesień 1997 r.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY
CENTRUM KULTURY I SPORTU

Informator

Nr 40

Skawina, wrzesień 1997 r.

Spis treści

Wiesław Stec	
<i>Nasze sprawy</i>	3
Alina Piątek	
<i>Samorząd terytorialny – zagadnienia teoretyczne</i>	5
Alina Piątek	
<i>Samorząd terytorialny w nowym kształcie ustrojowym</i>	91
Norbert Rzepisko	
<i>Samorząd na przestrzeni wieków</i>	13
Robert Kozela	
<i>Samorządowe inwestycje</i>	17
Edward Zajda	
<i>Koszykarstwo, część III</i>	22
Józef Nowak	
<i>Z okupacyjnego notatnika (Skawina – cz. 2)</i>	27
Kazimiera Mrowiec	
<i>Reminiscencje</i>	34
Urszula Włodarczyk	
<i>50-lecie Miejskiej Biblioteki w Skawinie</i>	36
Barbara Wójcik	
<i>30 lat Przedszkola nr 3 w Skawinie</i>	39

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Skawiny — Centrum Kultury i Sportu w Skawinie

ISSN 1234-0162

Redaguje zespół

Adres: 32-050 Skawina, ul. Mickiewicza 26

Skład: FALL, Kraków, ul. Garczyńskiego 2, tel. 413-35-00

Druk: PATRIA, Kraków, ul. św. Filipa 17, tel. 422-42-42

Nasze sprawy

Obecny Informator nr 40 — wrzesień '97 jest wydaniem dodatkowym. Zasadniczo nasze pismo ukazuje się dwa razy w roku, w czerwcu i w grudniu. Ostatnio nazbierało się nam sporo materiałów, zwłaszcza dotyczących samorządności w Skawinie. Dzięki przychylności władz uzyskaliśmy środki finansowe na pokrycie dodatkowego numeru, który właśnie oddajemy Czytelnikom. Fakt ten uważamy za rokujący dobrą perspektywę na przyszłość.

● 19 maja br. w Przedszkolu nr 3 w Skawinie odbył się finał konkursu na rysunek o Skawinie w wykonaniu przedszkolaków. Wykonawcami były grupy dzieci ze wszystkich przedszkoli miasta i gminy. Prace, w większości formatu 70 x 100 cm, wykonane były bardzo starannie, z dużym wkładem inwencji i przy zastosowaniu różnorodnych technik. Właściwie wszystkie przedstawione rysunki zasługiwały na wielkie uznanie. W jury zasiadali Teresa i Kazimierz Zajdowie, Małgorzata Tomala, pani metodyczka z Krakowa i Wiesław Stec jako przedstawiciel TPS. Przyznano po dwie nagrody pierwsze, drugie i trzecie oraz parę wyróżnień. Wszystkie prace okresowo wystawione były w Hali Widowiskowo-Sportowej w Skawinie. Organizatorem konkursu było Przedszkole nr 3, które w tym roku obchodzi swoje trzydziestolecie.

● 22 maja br. w ramach Dni Skawiny odbył się cykliczny konkurs wiedzy o naszym mieście, zorganizowany dla młodzieży szkół podstawowych przez Szkołę nr 4. W konkursie udział brały trzyosobowe reprezentacje dziewięciu szkół z gminy Skawina. Z uwagi na dużą ilość uczestników impreza ta odbyła się w dużej sali Pałacyku Sokół. Młodzież była przygotowana bardzo dobrze, a oprócz wiedzy o Skawinie trzeba było mieć również sporo wiadomości o Stanisławie Wyspiańskim, gdyż jest on patronem gospodarzy Konkursu — Szkoły nr 4. Na sali obecna była, specjalnie na tę imprezę zaproszona, pani Leokadia Wyspiańska, synowa pisarza i malarza Stanisława. W jury zasiadali Zdzisława Diurczak, Krzysztof Janusz i przed-

stawiciel TPS Józef Kubas. Organizacja konkursu przygotowana była bardzo dobrze, za co należą się słowa uznania Szkole nr 4.

● W dniu 24 maja br. w Pałacyku Sokół odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa Przyjaciół Skawiny. Zebranie rozpoczęła część artystyczna w wykonaniu uczniów Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych, poświęcona rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja. Wykonawcy pokazali nam historię tamtego okresu, wszystkie ważne osoby i okoliczności związane z uchwaleniem Ustawy Zasadniczej. Przedstawienie wykonane było bardzo starannie, wprowadziło patriotyczny nastrój i zachwyciło zebranych. Dyrekcji ZSTE i wykonawcom składamy serdeczne podziękowanie.

Następnie Przewodniczący TPS odczytał sprawozdanie z działalności Zarządu za okres od 30 maja 1996 r. do 24 maja 1997 r. Sprawozdania ze swej działalności składały też Młodzieżowe Koła TPS z LO i ZSTE. Przewodniczący Komisji Rewizyjnej przedstawił wyniki kontroli gospodarki finansowej za ubiegły 1996 r. Walne Zgromadzenie zatwierdziło wszystkie przedłożone sprawozdania.

W dyskusji stwierdzono, że TPS prowadzi użyteczną działalność gromadzenia i zachowania wiedzy o historii Skawiny; zasoby te służą wszystkim zainteresowanym, a zwłaszcza młodzieży, studentom i historykom. Na podstawie dyskusji uchwalony został program działania na następny roczny okres. Program ten zawiera nast. postanowienia:

1. Dalsze kontynuowanie opracowania współczesnej historii Skawiny.
2. Przygotowanie ekspozycji pt. „Historia szkolnictwa Skawiny i gminy skawińskiej”.
3. Zmiana ekspozycji w sali nr 12 po otrzymaniu gablot z SZMO.
4. Kontynuowanie współpracy TPS z wioskami należącymi do Gminy Skawina poprzez propagowanie w szkołach działalności Towarzystwa.
5. Zachęcanie dyrekcji szkół, których uczniowie w ostatnich latach nie odwiedzili wystawy dziejów Skawiny, aby zorganizowano wycieczki do siedziby naszego Towarzystwa.
6. Reklamowanie naszych wystaw tematycznych w lokalnej prasie i w Kronice Krakowskiej.
7. Organizowanie wspólnie z Oddziałem PTTK wycieczek i innych imprez.
8. Porządkowanie i inwentaryzacja dokumentów i zbiorów.

● W lipcu br. Skawińskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych wykonały i przekazały nieodpłatnie naszemu Towarzystwu cztery oszklone i zamknięte gabloty wystawnicze. Gabloty te służyć będą do przechowywania

i eksponowania cenniejszych materiałów. Zarząd TPS składa serdeczne podziękowanie SZMO SA.

● W najbliższym czasie pragniemy zorganizować ekspozycję w przydzielonej Towarzystwu sali nr 12, która stanowić będzie integralną część obecnej wystawy „Historyczne dzieje Skawiny”. W sali tej umieszczone są gabloty wykonane w SZMO SA. Wystawę zamierzamy poświęcić dwom tematom — skawińskiemu szkolnictwu i kluczowym zakładom przemysłowym. Posiadamy materiały dotyczące większości szkół z terenu miasta i gminy, natomiast nie mamy danych przedstawiających dzieje tutejszego przemysłu. W sprawie tej zwracaliśmy się już w ubiegłym roku do dużych zakładów z prośbą o sporządzenie plansz obrazujących historię i dzień dzisiejszy ich działalności. Niestety dotychczas żaden Zakład nie dostarczył takich materiałów. Prezentacja działalności zakładu byłaby niewątpliwie również jego reklamą.

Są też w gminie takie szkoły, które nie przekazały nam plansz o swoich placówkach. Zwracamy się z prośbą o uzupełnienie naszego zbioru,

Wiesław Stec

Samorząd terytorialny – zagadnienia teoretyczne

Samorząd terytorialny jest ze swej istoty ucieleśnieniem idei demokracji, a także szeroko pojętej decentralizacji systemu kierowania państwem, w którym poszczególne miasta czy też gminy zostają wyposażone w samodzielność prawno-organizacyjną oraz gospodarczą.

Właśnie w wolnej gminie Alexis de Tocqueville — znawca teorii i praktyki demokracji i samorządności — widział siłę sprawczą korzystnego społecznie zjawiska, polegającego na tym, iż wolni obywatele w niezawisłej, samorządnej gminie doskonalą się i stają się społecznie twórczy.

„... w gminie tkwi siła wolnych społeczeństw. Instytucje gminne są dla wolności tym, czym dla nauki są szkoły podstawowe: sprawiają, że wolność staje się dostępna dla ludu, pozwala mu zasmakować w swobodnym jej praktykowaniu i przyzwyczajają go do posługiwania się nią. Bez pomocy

instytucji gminnych naród może stworzyć sobie wolny rząd, lecz nie będzie w nim ducha wolności. Przelotne namiętności, chwilowe potrzeby czy przypadkowe okoliczności mogą mu dać zewnętrzne formy niezależności, lecz despotyzm ukryty we wnętrzu organizmu społecznego wcześniej czy później wyjdzie na jaw”.

Istnieje ścisły związek pomiędzy sytuacją prawną człowieka jako obywatela a prawnymi podstawami funkcjonowania wspólnoty terytorialnej, której jest członkiem. Polega to przede wszystkim na tym, że szeroki zakres praw gminy (finansowych, administracyjnych, prawnomajątkowych) stworzy korzystne warunki dla realizacji politycznych i socjalnych praw obywatela, mieszkańca danej gminy. Wynika stąd duże zainteresowanie pozycją prawną wspólnoty samorządowej.

Szerokie upodmiotowienie, łącznie z gwarantowanymi ustawowo źródłami i sposobami finansowania wspólnotowych zadań i potrzeb oraz rozwoju lokalnego wyzwala energię społeczną, intelektualne możliwości oraz potencjał ludzki i materialny. Sprzyja to również procesom identyfikacji osób i grup społecznych z miejscem ich zamieszkania.

W zaawansowanym stadium rozwoju samorząd terytorialny posiadający szeroki zakres praw i kompetencji wyzwala aktywne postawy obywatelskie, społecznie twórcze, motywowane nie tylko dążeniem do zaspokajania interesów i potrzeb zbiorowych, lecz także ideą solidarności i życzliwości międzyludzkiej.

Istnieje wiele poglądów i argumentów przemawiających na korzyść lokalnego samorządu, między innymi:

- reprezentatywne i odpowiedzialne sprawowanie władzy;
- współdziałanie obywateli w sprawowaniu rządów;
- efektywne świadczenie usług publicznych;
- poczucie przynależności do miejsca wśród obywateli.
- zbliżenie administracji do obywatela;

Dzięki zjawiskom decentralizacji, demokratyzacji i wzajemnego upodmiotowienia politycznego i gospodarczego mieszkańców wytwarza się w świadomości społecznej przekonanie, że poszerzył się zakres wolności. Ludzie poinformowani, mający świadomość sensu i możliwości działania, zarówno indywidualnego jak i zbiorowego, w celu zaspokajania swych potrzeb jednostkowych, zbiorowych i społecznych, stają się bardziej zaangażowani i sprawni, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i społecznym. Miejsce, w którym mogą żyć zgodnie z tymi zasadami, staje się im jeszcze

bardziej bliskie, niż wynikałoby to tylko z samego faktu urodzenia się tam lub zamieszkiwania.

Poprzez zrozumienie rzeczywistości społecznej, która nas otacza, oraz mając możliwość wpływania na nią zaczynamy się z nią identyfikować, a czynimy to tym mocniej, w im większym stopniu znajdujemy w niej zaspokojenie naszych potrzeb. Dzięki decentralizacji ludzie mogą stać się bardziej aktywni i bardziej odpowiedzialni za sprawy natury społecznej, które od nich zależą. W takich warunkach członkowie poszczególnych społeczności lokalnych dostrzegają możliwość osiągania czegoś razem. Powstają oraz umacniają się więzi społeczne, poszerza się oraz intensyfikuje proces integracji społecznej mieszkańców. W takiej sytuacji ludzkie zbiorowości — do tej pory słabo zintegrowane i pasywne — zaczynają przekształcać się w kreatywne społeczności lokalne.

W społeczeństwie centralnie planowanym i zarządzanym nie ma miejsca na spontaniczne działania zbiorowe, a tym bardziej ruchy społeczne, ponieważ wszelka aktywność społeczna jest organizowana i kontrolowana przez powołane do tego celu organizacje. Nadmierna reglamentacja zachowań społecznych istniejąca w systemach scentralizowanej administracji państwowej prowadzi do ograniczenia inicjatyw i kształtuje postawy bierności.

W systemie zdecentralizowanym, w którym mamy do czynienia z „rozproszaniem lub rozdzieleniem uprawnień z centrum”, występuje większa efektywność sprawowanej władzy w związku z zanikaniem skomplikowanego systemu podporządkowania, będącego istotnym źródłem niskiej sprawności administracji państwowej.

W procesie decentralizacji państwo jako suweren wydziela ze swego zakresu kompetencji pewien obszar władzy wykonawczej, po części również prawodawczej, rzadziej natomiast sądowniczej i przekazuje go różnego rodzaju korporacjom samorządowym do samodzielnego wykonywania.

Jest to podstawowy element procesu polegającego na przechodzeniu od modelu państwa autorytarnego i centralnie zarządzanego do modelu państwa zdecentralizowanego.

Proces decentralizacji nierozzerwalnie łączy się z problematyką władzy i samorządności lokalnej (samorządowej).

Zdaniem I. Elandera demokracja lokalna i państwowa stanowią jeden system. Nie ma demokracji lokalnej, odrębnej i autonomicznej. Istnieje demokratyczna teoria władzy i społeczeństwa, w której władza lokalna jest częścią tego społeczeństwa.

Zgodnie z takim podejściem dochodzimy do wniosku, że samorząd terytorialny jest nierozłączną częścią administracji publicznej (państwowej). Ustawodawca wyodrębnia go spośród władzy publicznej w państwie jako odrębny (lokalny) podmiot prawa, nie będący jednocześnie częścią składową administracji rządowej.

Zgodnie z Europejską Kartą Samorządu Terytorialnego przez pojęcie samorządu terytorialnego rozumie się prawo i faktyczną zdolność wspólnot lokalnych do regulowania i zarządzania, w granicach ustaw, istotną częścią spraw publicznych, związanych z zaspokajaniem zbiorowych potrzeb wspólnoty.

Tradycyjna doktryna głosi, że samorząd terytorialny, będąc częścią administracji publicznej, charakteryzuje się samodzielnym wykonywaniem spraw publicznych, na własną odpowiedzialność i w interesie członków społeczności lokalnych. Samorząd terytorialny jest dysponentem tych samych środków co cała administracja publiczna, a więc władztwem administracyjnym.

Za rozwojem samorządu terytorialnego (lokalnego) przytaczanych jest szereg argumentów, szczególnie w opracowaniach zachodnioeuropejskich i amerykańskich. Szczególne znaczenie dla zwolenników decentralizacji oraz rozwoju samorządu lokalnego ma fakt, iż władza lokalna promuje udział obywateli, zapewnia szeroką reprezentację polityczną oraz odpowiedzialny rząd, a poprzez świadczenie usług — najskuteczniej i najefektywniej zaspokaja lokalne potrzeby i tworzy poczucie przynależności do miejsca lub do społeczności.

Aktualnie kształtuje się pogląd, że samorząd jest częścią obszernego, państwowo-komunalnego związku administracji, planowania i finansów. Następuje zmiana zapatrywań na miejsce i rolę samorządu we współczesnym państwie. Nie tylko nie upatruje się w nim organizacji przeciwstawnej państwu, ale przeciwnie, stojąc na gruncie państwowej teorii samorządu, traktuje się go jako wyodrębniony element szeroko rozumianej struktury państwowej.

Samorząd nie jest czwartą władzą w państwie. Pozostaje wmontowaną w struktury państwa formą decydowania w sprawach publicznych o znaczeniu lokalnym; nie jest przeciwstawny także administracji rządowej, ale na podstawie ustaw komplementarnie uczestniczy wraz z nią w sprawowaniu administracji publicznej.

Samorząd nie jest i nie może być organizacją autonomiczną. Skoro wykonuje administrację państwową, to poza sporem pozostają jego związki

z państwem. Państwo, a ściślej rząd, może wywierać wpływ na działalność samorządu. Zakres i formy tego wpływu mogą być różne. Skoro jednak wykonywanie administracji państwowej przez samorząd następuje na zasadzie decentralizacji, to wpływ ten musi być określony przez prawo.

W rezultacie samodzielność samorządu upatruje się nie w całkowitym uniezależnieniu od państwa, ale w precyzyjnym określeniu, kiedy administracja rządowa może wkraczać w sferę działania samorządu. Jeżeli ten wymóg jest zachowany, to również zachowana zostaje formalna samodzielność samorządu, chociaż jej zakres może być różny.

Alina Piątek

Samorząd terytorialny w nowym kształcie ustrojowym — podstawowe akty prawne

Samorząd terytorialny w Polsce wyrasta z dorobku teorii i praktyki samorządu europejskiego. Wprowadzenie go w 1990 roku nie wymagało budowy od podstaw. Ustawodawca był w tej dobrej sytuacji, że mógł skorzystać z doświadczeń Polski międzywojennej. Mógł też posłużyć się doświadczeniami krajów, w których samorząd terytorialny funkcjonuje nieprzerwanie w nowoczesnej postaci od początku XIX wieku. Sięgając do tych doświadczeń, musiał jednak uwzględnić specyficzne warunki, powstałe po czterdziestoletnim okresie funkcjonowania dotychczasowego modelu zarządzania lokalnego, opartego na wzorowanej na ZSRR koncepcji tzw. jednolitej władzy państwowej w terenie.

Reforma administracji publicznej i związane z nią wybory samorządowe w 1990 roku stanowiły wydarzenie historyczne co najmniej z dwóch powodów. Nastąpił przełom ustrojowy wielkiej wagi: rozbitcie jednolitej administracji państwowej i utworzenie autonomicznej administracji wspólnot samorządowych.

Dorobek polskiej reformy samorządowej jest utrwalony w wyodrębnionej grupie aktów prawnych, które tworzą prawo samorządu terytorialnego jako odrębną jakość w polskim systemie prawa.

Podstawy normatywne samorządu terytorialnego ujęte zostały w aktach prawnych dwojakiego typu; w aktach prawnych o charakterze konstytucyjnym oraz w ustawach dotyczących bezpośrednio samorządu terytorialnego.

Pierwszą grupę aktów prawnych otwiera ustawa z 28 grudnia 1989 roku wprowadzająca do Konstytucji art. 5 zawierający postanowienie, iż „Rzeczpospolita Polska gwarantuje udział samorządu terytorialnego w sprawowaniu władzy oraz swobodę działalności innych form samorządu”. Był to pierwszy krok o znaczeniu ustrojowym w kierunku reformy samorządowej.

Fundamentalne zasady ustrojowe samorządu terytorialnego zawarte zostały w ustawie z 8 marca 1990 roku o zmianie Konstytucji RP, w której w miejsce rozdziału o radach narodowych wprowadzono rozdział o samorządzie terytorialnym, gdzie postanowiono, iż:

- samorząd terytorialny jest podstawową formą organizacji życia publicznego w gminie;
- gmina zaspokaja podstawowe potrzeby społeczności lokalnych;
- gmina ma osobowość prawną i wykonuje zadania publiczne w imieniu własnym, na zasadach określonych przez ustawy;
- samodzielność gminy podlega ochronie sądowej;
- w zakresie uregulowanym ustawami gmina wykonuje zlecone zadania administracji rządowej;
- organem stanowiącym gminy jest rada wybierana przez mieszkańców gminy;
- rada wybiera organy wykonawcze gminy;
- gminie przysługuje prawo własności i inne prawa majątkowe, które stanowią mienie komunalne;
- dochody własne gminy są uzupełniane subwencjami na zasadach określonych przez ustawę.

Rewolucyjne znaczenie, z punktu widzenia dotychczasowego systemu władzy lokalnej, miało nadanie osobowości prawnej społeczności gminy, która dzięki temu stała się odrębnym od państwa podmiotem praw i obowiązków w zakresie mienia komunalnego, w tym budżetu gminy, oraz podmiotem tej części administracji publicznej, która jako administracja komunalna znalazła się w zakresie zadań i kompetencji gminy.

Kolejnym aktem prawnym regulującym kwestie samorządowe jest ustawa konstytucyjna z 17 października 1992 roku o wzajemnych stosunkach między władzą ustawodawczą i wykonawczą RP oraz o samorządzie terytorialnym, zwana Małą Konstytucją. Ocena rozwiązań przyjętych w Małej Konstytucji dotyczących samorządu terytorialnego jest złożona. Z jednej

strony świadczą one o podniesieniu idei decentralizacji do rangi zasady konstytucyjnej i wyróżniają się precyzją i poprawnością prawną na tle innych przepisów Małej Konstytucji. Z drugiej jednak strony widać wyraźne braki w samym sposobie potraktowania samorządu terytorialnego jako materii konstytucyjnej. Nie przyznano wprost jednostkom samorządu terytorialnego osobowości publicznoprawnej, co uniemożliwia jednoznaczne ustalenie miejsca samorządu w systemie organów państwa.

Ważną rolę w kształtowaniu ustroju samorządu terytorialnego w Polsce ma nowa ustawa zasadnicza uchwalona 22 kwietnia 1997 r. przez Zgromadzenie Narodowe, podpisana przez Prezydenta RP w dniu 16 lipca br.

Nowa konstytucja zakłada szeroką decentralizację władzy publicznej, opierając samorząd terytorialny na silnej gminie, która wykonuje wszystkie zadania samorządu terytorialnego nie zastrzeżone dla innych jego jednostek.

Konstytucja daje również możliwość tworzenia jednostek samorządu terytorialnego wyższego szczebla niż gmina. Ustawodawca przewidział możliwość występowania zarówno różnych szczebli samorządu, jak i współistnienie samorządu regionalnego i samorządów lokalnych co najmniej dwu szczebli.

Nowa konstytucja stanowi dostateczną podstawę, aby w Polsce wystąpiła zarówno restytucja powiatów, jak również odbudowa samorządu miejskiego oraz budowa samorządu regionalnego, wymaga to jednak dobrej woli oraz współpracy poszczególnych ugrupowań w parlamencie.

Drugą grupę aktów prawnych regulujących kwestie samorządowe otwiera ustawa z 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym, mająca podstawowe znaczenie dla funkcjonowania samorządu lokalnego w Polsce. Mimo głosów krytycznych odnoszących się do tej ustawy, jak i wypowiedzi wskazujących na potrzebę jej zmiany, docenić należy fakt, że ustawa ta powołała do życia nowy podmiot prawa, realizujący zadania administracji publicznej. Stanowiło to ogromny przewrót nie tylko o znaczeniu polityczno-ustrojowym, lecz także prawnym. Ustawa położyła podwaliny pod nowy ustrój administracji państwowej, zasadniczo odmienny od poprzedniego i stała się punktem wyjścia do kształtowania dalszych rozwiązań instytucjonalno-ustrojowych. Zawarta w ustawie koncepcja samorządu terytorialnego nie tylko nawiązuje do tradycji polskiej, lecz spełnia jednocześnie wymogi stawiane generalnie samorządowi terytorialnemu w Europejskiej Karcie Samorządu Terytorialnego. Niewątpliwe zalety ustawy samorządowej nie mogą przesłonić dyskusyjności poszczególnych rozwiązań oraz niedoskonałości zawartych w niej przepisów. Najbardziej dyskusyjne rozwią-

zania o charakterze decydującym o kształcie samorządu terytorialnego zawarte w tej ustawie to:

— jednoszczelność samorządu terytorialnego ograniczonego tylko do poziomu gminy;

— uniformizm w traktowaniu gmin, a więc brak rozróżnienia podstawowych kategorii gmin;

— brak uregulowań dotyczących tzw. jednostek pomocniczych samorządu terytorialnego (sołectw, osiedli, dzielnic);

— mało stabilna pozycja organu wykonawczego gminy;

— brak szczegółowego określenia zakresu funkcji przewodniczącego rady, co powoduje konflikty między nim a przewodniczącym zarządu gminy;

— anachroniczny podział zadań gminy na własne i zlecone, przy jednoczesnym braku zdefiniowania pojęcia tych zadań i ich atrybutów oraz braku obligatoryjności niektórych zadań własnych.

W procesie doskonalenia ustawy samorządowej ważne znaczenie miały: tzw. „mała nowelizacja”, czyli ustawa z 6 listopada 1992 roku o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym, oraz ustawa z 29 września 1995 roku o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym oraz niektórych innych ustaw.

Istotnymi składnikami modelu normatywnego są również ustawy: ordynacja wyborcza do rad gmin, na podstawie której przeprowadzono wybory samorządowe 27 maja 1990 roku; o terenowych organach administracji ogólnej; przepisy wprowadzające ustawę o samorządzie terytorialnym i ustawę o pracownikach samorządowych; o referendum gminnym; o zamówieniach publicznych; o regionalnych izbach obrachunkowych; o samorządowych kolegiach odwoławczych.

W dziedzinie legislacyjnej reforma ustrojowa, podjęta w 1990 roku, nie została doprowadzona do końca. W warstwie prawnej jest ona fragmentaryczna, a niedoskonałość przyjętych rozwiązań instytucjonalnych widać aż nadto wyraźnie. Nic więc dziwnego, że rozwiązania przyjęte w ramach dokonywanej w Polsce reformy systemu władzy lokalnej już od samego początku spotykały się z krytyką ich jakości.

Alina Piątek

Samorząd na przestrzeni wieków

22 maja 1997 roku obchodziliśmy 633 rocznicę założenia przez Kazimierza Wielkiego Królewskiego Miasta Skawiny. Nasz dobroczyńca obdarował Skawinę bardzo hojnie, gdyż prócz parafii z uposażeniem, szkoły i murów obronnych i wielu innych rzeczy, nadał miastu **prawo**. Wzorowane ono było na prawie magdeburskim, które posiadał także ówczesny Kraków. O co właściwie chodziło z tym prawem? Rzecz wydaje się całkiem prosta i polega na formie sprawowania sądownictwa. Postaram się odrobinę przybliżyć to zagadnienie. Wyobraź sobie, Czytelniku, że w dziewiczy rejon przybywała grupa osadników, którzy za zgodą pana — właściciela danego terenu osiedlili się na wybranym obszarze. Otrzymywali oni zwolnienie podatkowe tzw. wolniznę i ich wódz, tzw. zasadźca, zostawał wójtem. Wójt według prawa magdeburskiego posiadał władzę sądowniczą nad poddanymi sobie ludźmi. W Polsce wójt był kimś w rodzaju przedsiębiorcy, który za przeprowadzoną lokację stawał się dziedzicznym właścicielem dóbr stanowiących uposażenie wójtostwa; jednocześnie stał na czele powołanej przez siebie ławy, która spełniała obowiązki sądowe. W okresie od 1394 r. do 1507 r. wójtostwo skawińskie pozostawało w rękach rodziny Michała Puszkarza, który wykupił je na własność. Od 1507 r. wójtowie pełnili swe obowiązki na podstawie nominacji opata lub jego pełnomocnika i mogli być mieszczanami. Prawie wszyscy przed otrzymaniem nominacji pełnili jakąś funkcję we władzach miejskich jako ławnicy, radni lub burmistrzowie. Przykładów można podawać bardzo wiele, jak choćby Paweł Maciołowski, w latach 1684-85 radny miejski, a w latach 1686-88 wójt, Józef Skalski w 1755 roku burmistrz, a w 1761 i 1762 wójt, w 1765 roku Wojciech Brzański odnotowany jest jako ławnik, a w latach 1781-87 sprawował sądy wójtowskie. W swej pracy wójt miał do pomocy ławników, których zazwyczaj było siedmiu i pełnili oni funkcję doradczo-kontrolną. Z czasem ich rola została najprawdopodobniej zminimalizowana i ograniczała się do obserwacji pracy sądu. W dokumentach radziecko-ławniczych z XVI w. i XVII w. znajdują się sporadyczne wpisy o obecności ławnika. Niewątpli-



Rada Miejska w nowej szkole - rok 1932

wie znaczenie wójta także zmieniało się niejednokrotnie w dziejach Skawiny. W XIV i XV wieku miał on wraz z ławą sprawować sądy nad mieszkańcami i czerpał korzyści z włości wójtowskich, ale miał także obowiązki: musiał płacić podatki w pełnym wymiarze, wysyłać zbrojnego pacholka na koniu wartości sześciu grzywien w razie pospolitego ruszenia oraz dać schronienie zakonnikom tynieckim na wypadek niebezpieczeństwa. W okresie późniejszym znaczenie wójta zmalało na tyle, że sprawował on swe obowiązki na równi z radnymi i burmistrzem. Ostatnim znanym wójtem skawińskim, którego potwierdzają źródła, był Wojciech Brzański, sprawujący swe obowiązki do około 1787 roku. W informacji na temat Skawiny z 1801 roku podano, iż funkcjonował tam m.in. sąd powiatowy. W inwentarzu z 1807 roku nie ma wzmianki o takowym urzędzie. Jeżeli jednak istniał, a sędzia przebywał tu tylko w okresie rozpraw, to wszystko wskazuje na to, że Wojciech Brzański był ostatnim wójtem w Skawinie. Włości należące do uposażenia wójta dziedzicznego przeszły już wcześniej na dzierżawcę Skawiny. Miał on swoją siedzibę we dworze w Radziszowie,

a niszczące zabudowania dworskie w Skawinie przemianowano na folwark. W latach 1786 — 1788 dzierżawcą Skawiny, na którego ręce płacono daniny, był Jan Ciepielowski.

Równolegle do wójtostwa funkcjonowała rada miejska, która powstała najprawdopodobniej już w XV wieku. Rada, na czele z burmistrzem, była organem samorządowym i pełniła funkcje sądowe oraz administracyjne. Obowiązki burmistrzów i radnych przedstawił Z. Gloger w *Encyklopedii Staropolskiej*. Mieli oni *codziennie lub w miarę potrzeb na ratusz się scho- dzić, o rzeczy publicznej radzić, spory między ludźmi rozsądzać i godzić, sierot i wdów uciśnienia i wszelkiej sprawiedliwości bronić, wedle najwyż- szego rozumu baczyć, aby drogości jedzenia i picia w mieście nie było, miary i wagi sprawiedliwie przestrzegać, piekarzów, rzeźników, karczma- rzów doglądać, jako też przekupniów, którzy by przeciw pospolitej uchwale wykraczali, gry nadmierne, pijaństwo powściągać i wykorzeniać*. Radni przyjmowali również do prawa miejskiego nowych mieszczan, mieli też znaczny wpływ na życie cechowe, np. przed nimi przedstawiać się musieli kandydaci na mistrzów cechowych. Rządy w Skawinie sprawowała cztero- osobowa rada miejska, która ze swego grona wybierała burmistrza. Trudno powiedzieć, jak długo trwała ich kadencja. Znani są burmistrzowie, którzy swoje stanowisko piastowali przez dłuższy czas, zdarzają się jednak wyjąt- kowe lata wskazujące na rotacyjność tego urzędu w ciągu roku. W księgach *radzieckich* widnieją pod datą 1772 dwaj *proconsulowie* zamiennie pełniący tę funkcję: byli to Jacek Juchowski i Marcin Skalski. W latach 1777-1778 zamiennie urząd ten pełnili Paweł Hułdrowicz i Albert Szpondrowski. W 1782 roku z tytułem proconsula pojawiają się aż trzy osoby: Paweł Huł- drowicz, Feliks Ludwikowski i Józef Jodłowski. Występowanie dwóch albo więcej burmistrzów w ciągu roku nie mogło być spowodowane chorobą, lecz rotacyjnością tego urzędu, gdyż w protokołach pracy rady pojawiają się pozostali burmistrzowie jako radni.

Skąd brali się radni? Niestety nie udało mi się odnaleźć ordynacji wy- borczej. Przypuszczać jednak należy, że raczej nie była to forma demokra- tycznych wyborów, lecz zwyczajna nominacja. W miastach prywatnych lub duchownych już od XVI wieku zdecydowany wpływ na obsadę rady miał właściciel lub jego pełnomocnik. Wiązało się z tym przekupstwo i kumo- terstwo, gdyż rajcy niepłatni korzystali z różnego rodzaju zwolnień i ulg, jak też z możliwości wydzierżawienia na bardzo korzystnych warunkach bardziej zyskownych dóbr miejskich. Z piastowanych stanowisk czerpali oni dodatkowo znaczne dochody, głównie z opłat za przyjęcie do prawa

miejskiego i z prowadzonych spraw sądowych. Do końca XVIII wieku praca w radzie była oficjalnie niepłatna, z wyjątkiem pisarza miejskiego. Znana jest jednak lista płac z 1807 roku, i na szczególną uwagę zasługuje fakt, iż najlepiej zarabiającym pracownikiem magistratu był syndyk i kontroler Kasy Miejskiej w jednej osobie, który zarabiał pięć razy tyle co burmistrz. Warto zauważyć, że dwukrotną gażę burmistrza pobierał nauczyciel szkoły miejskiej.

Ze skawińskich ksiąg radzieckich wynika, iż w radzie pracowała wąska grupa ludzi. Godność radnego nie była dożywotnia, istnieją wpisy osób z tytułami *exconsula*, czyli radnego, który zakończył kadencję. Burmistrzowie zmieniali się znacznie częściej niż wójtowie. W latach od 1581 r. do 1787 r. źródła — niestety niekompletne — wzmiankują 31 osób na stanowisku burmistrza, które zmieniały się pełniąc tę funkcję niekiedy kilkakrotnie, a tylko 16 osób na stanowisku wójta, z tym, że okres sprawowania urzędu wójtowskiego był znacznie dłuższy.

Rządy w osiemnastowiecznej Skawinie zostały niezbyt pochlebnie ocenione w inwentarzu z 1774 r. W dokumencie tym stwierdzono, iż prawa i rządy, którymi rządziło się miasto *przez różne czasów odmiany upadły, żadnej formy i kształtu w sobie nie ma częścią dla zubożonego ludu, częścią dla niedostatku osób zdatnych, które by go mogły utrzymać*. Z powodu braku funduszy i mądrych gospodarzy dochodziło do sporów między radą a obywatelami. Do największych doszło w chwili, gdy rada chciała nałożyć nieprawnie podatki; doszło do kłótni i powołano prefekta podatkowego *popółstwa*, który miał za zadanie chronić najbiedniejszych. Niestety nie wiadomo, jakie były dalsze losy tego urzędnika, gdyż brak o min wzmianek w źródłach.

Siedzibą władz miejskich nie zawsze był wygodny magistrat. Do 1573 r. kancelaria miejska mieściła się w wynajmowanych od mieszczan pomieszczeniach. Dopiero gdy opat Hieronim Krzyżanowski podarował miastu swój dom, stojący na środku rynku, stał się on skawińskim magistratem. Budynek ten, już niemal dwustuletni, rozebrali konfederaci barscy na opał podczas srogiej zimy. Miasto dość szybko postarało się o nowy magistrat i już w 1777 r. stał nowy budynek. Jednak z niewiadomych przyczyn, drogą publicznej licytacji, został sprzedany w 1805 r. i w rok później na mocy dekretu rozebrany. Miasto pozostało bez ratusza aż do czasu, gdy powstał ten, który służy nam do dzisiaj.

Norbert Rzepisko

Samorządowe inwestycje

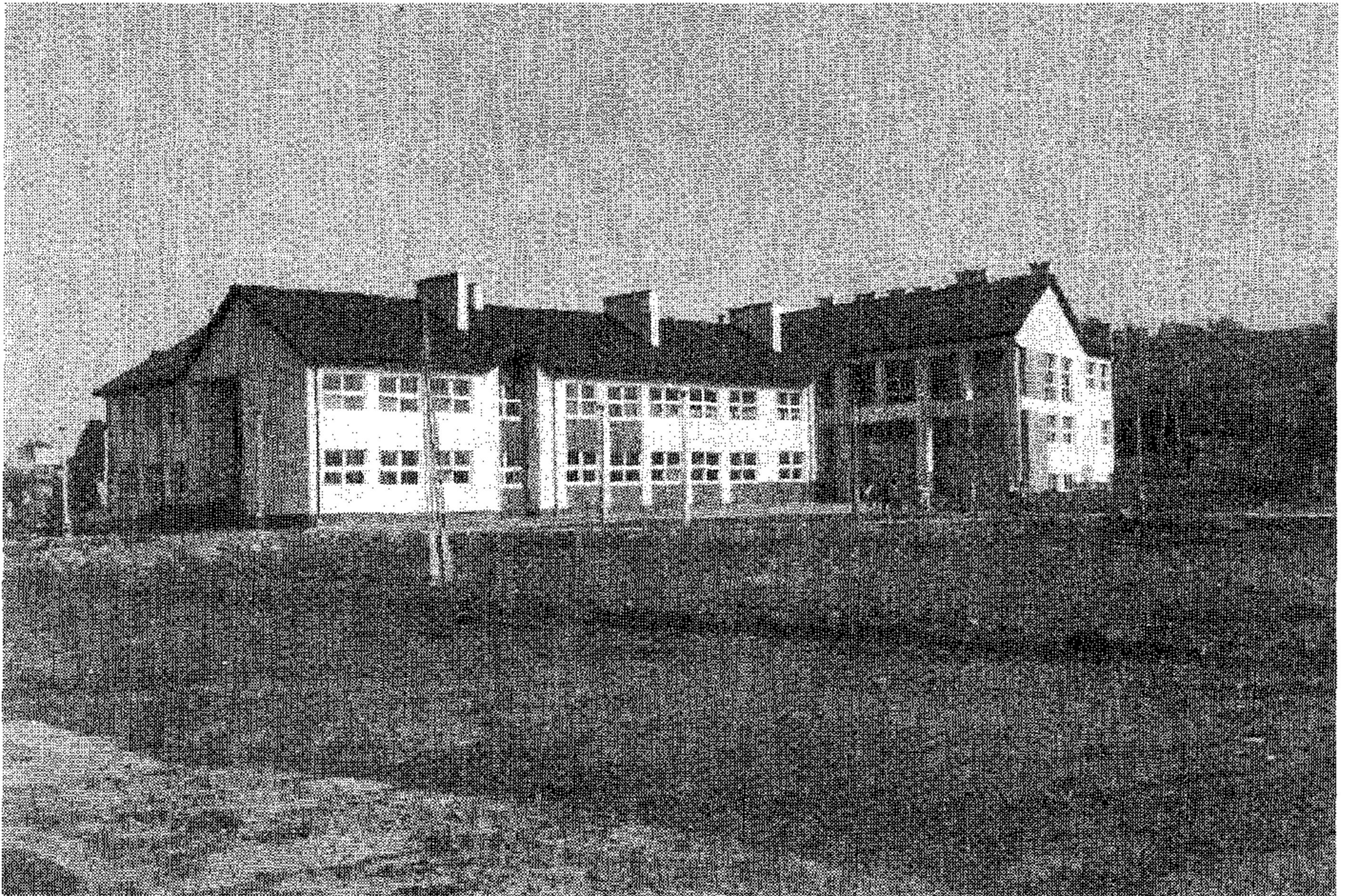
Reforma samorządowa zwiększyła udział społeczności lokalnych w decydowaniu o codziennym życiu miast i wsi. Wielka polityka w pracach naszego samorządu znajduje słabe odzwierciedlenie. Natomiast jednym z głównych zadań Rady Miejskiej jest praca nad polepszeniem warunków życia w gminie. Oznacza to wspieranie oświaty i służby zdrowia, wydatki na opiekę społeczną i kulturę oraz różnorakie inwestycje.

Budowę obecnej siedziby pogotowia ratunkowego ukończono w grudniu 1994 r. W nowoczesnym budynku mieści się ciąg sal pomocy chirurgicznej obejmujący między innymi gabinet lekarzy, sale zabiegowe — operacyjną, sterylizatornię, salę opatrunków gipsowych, salę RTG. Oprócz tego gabinety



Pogotowie Ratunkowe w Skawinie

specjalistyczne oraz sala reanimacyjna. Zadbano o zabezpieczenie pogotowia przed skutkami awarii energetycznych. Tak zwany „falownik” w razie awarii prądu zapewnia dwugodzinne zasilanie. Ze środków samorządowych i społecznych zakupione zostały wszystkie skawińskie karetki, w tym jedna „erka”.



Szkoła Podstawowa w Radziszowie

Stara radziszowska szkoła nie wytrzymała naporu dzieci w przerośni i dosłownie — obawiano się zawalenia stropów. Budowa nowej szkoły ruszyła w drugiej połowie 1993 r. Nowoczesny, kolorowy budynek podstawówki w Radziszowie oddano do użytku 17 II 1997 r. Chlubą szkoły są obszerne i wygodne pracownie oraz sala gimnastyczna, a także automatycznie sterowana kotłownia gazowa. Pierwszego września br. w Radziszowie odbyła się wojewódzka uroczystość otwarcia roku szkolnego. Także dzieci z Rzozowa już od trzech lat uczą się w odnowionej szkole z nadbudowanym piętrem i nowoczesną kotłownią. Trwa rozbudowa szkoły w Kopance. Wreszcie (czerwiec 1997) rozpoczęły się też prace na placu budowy podstawówki przy ulicy Bukowskiej. W tym roku wykonane zostaną między innymi fundamenty i instalacje zewnętrzne. Inwestycja kosztować będzie około 135 miliardów starych złotych. Według projektu przy ul. Buko-

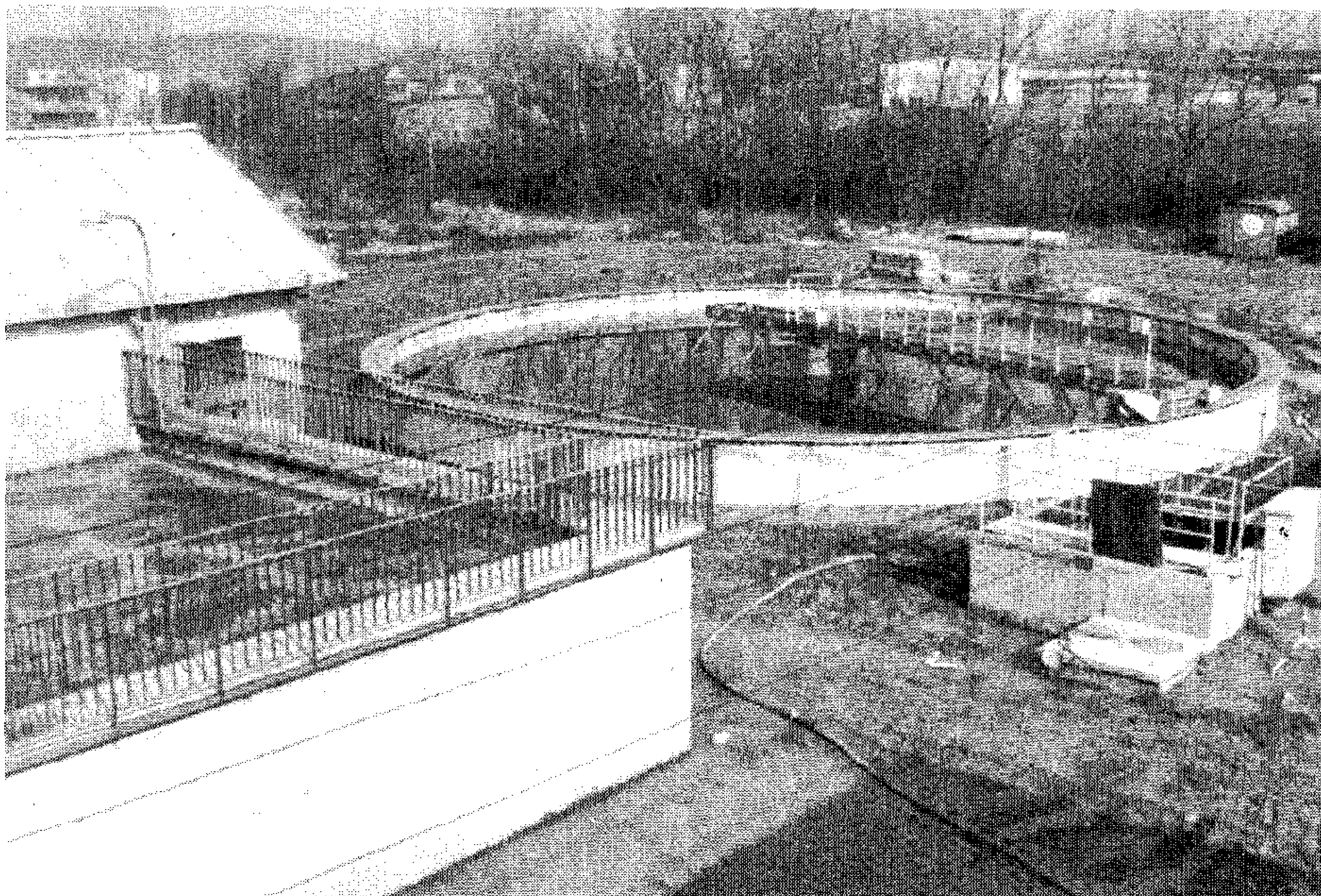


Szkoła Podstawowa w Rzozowie

wskiej powstać ma zespół szkół, w którego skład, oprócz podstawówki, weszłyby szkoła specjalna, zawodówka i internat. Trudno jednak teraz powiedzieć coś więcej o losach i kosztach tego zamierzenia.

Teren przed pawilonami na ul. Ogrody to jedna z wizytówek miasta. Chodniki, ogrodzenia i lampy wykonano estetycznie i z poczuciem dobrego smaku. Zadbany teren stał się jednym z miejsc spacerowych, częścią traktu dla pieszych, którym obok poczty można dojść do parku i starorzecza. Jeszcze przed kilkoma laty stare koryto Skawinki było mocno zanieczyszczone i zarośnięte. Prace przy starorzeczu rozpoczęto w maju 1995 r. Zbiornik został opróżniony i oczyszczony. Zadbano także o skanalizowanie bloków spuszcających ścieki do potoków Czekałówka i Wyrwisko, które wpływają do starorzecza. Teren wokół zbiornika stał się uroczym przedłużeniem parku i miejscem chętnie przez skawinian odwiedzanym. Atrakcyjność tego starorzecza podwyższy zapewne wypożyczalnia sprzętu wodnego, która ma powstać w przyszłości. Także w innych miejscach w mieście widać poprawę: „wyprostowano” wiele chodników, sadi się kwiaty i zakłada trawniki nie tylko w centrum.

Już od 20 lat trwa modernizacja i rozbudowa oczyszczalni ścieków. Do części mechanicznej zostanie dołączona część biologiczna oczyszczalni, co poprawi czystość wody wpuszczanej do rzeki. Po zakończeniu rozbudowy

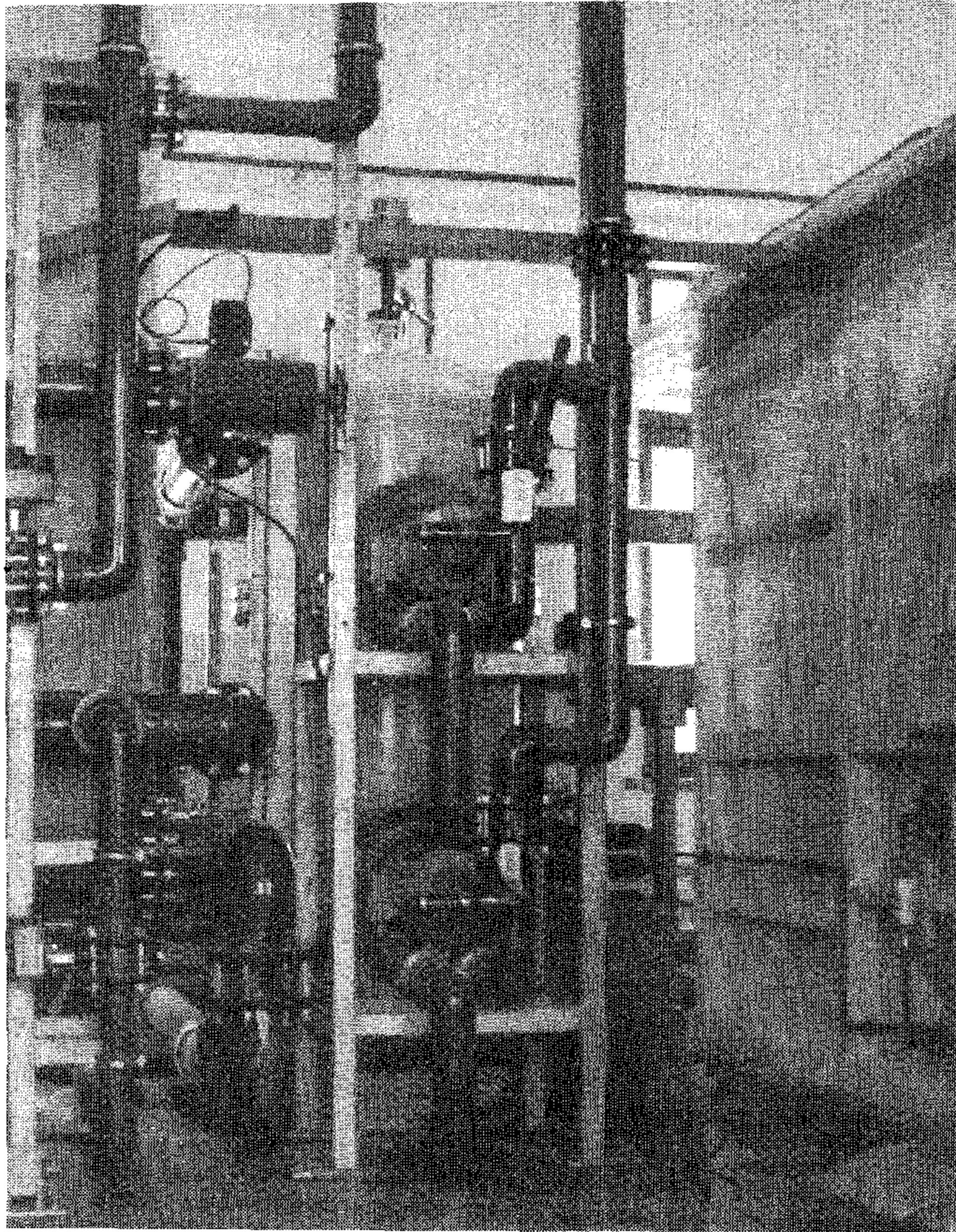


Oczyszczalnia ścieków w Skawinie

oczyszczalnia przyjmie wszystkie ścieki z miasta oraz będzie mogła przyjąć nieczystości z wiosek ze zlewni Skawinki, w których dopiero planuje się budowę kanalizacji. Ukończenie pierwszego etapu inwestycji nastąpi w tym roku.

Większość mieszkańców naszej gminy w domach i mieszkaniach ma już wodę z wodociągów. Radyszów i Wola Radyszowska czekają na wodociąg, który powstanie razem z siecią kanalizacyjną. W przyszłym roku ukończone zostaną instalacje wodne w dzielnicy Korabniki Górne.

Stacja uzdatniania wody w Pozowicach zaopatruje w wodę osiem okolicznych miejscowości. Pracownicy obsługi w stacji pojawiają się tylko raz dziennie. Proces oczyszczania jest w pełni zautomatyzowany, a jego przebieg można śledzić na komputerze zainstalowanym w Zakładzie Wodociągów i Kanalizacji w Skawinie. Od lipca br. w ZWiK działa lampa ultravioletowa. Jest to jedno z najnowocześniejszych urządzeń, które zabija bakterie nie zmieniając przy tym właściwości wody. Dzięki lampie UV o połowę spadła ilość chloru w wodzie, którą pijemy, co sprawia, że jest ona smaczniejsza i zdrowsza.



Stacja uzdatniania wody w Pozowicach

Nie sposób napisać tu o wszystkich przedsięwzięciach zrealizowanych przez skawiński samorząd od siedmiu lat. Gminnych pieniędzy nigdy nie wystarczy na wszystkie potrzebne inwestycje. Dlatego też zawsze trzeba wybierać te pilniejsze. A w kolejce czekają wciąż nowe. Na przykład basen lub modernizacja przestarzałej sieci wodociągowej w mieście. Z roku na rok miasto i gmina stają się ładniejsze. Tym bardziej dziwią akty bezmyślnego wandalizmu. Ulice, place zabaw, szkoły nie są „państwowe” (czytaj: niczyje), należą do społeczności lokalnej (czytaj: do nas).

Robert Kozela

(W opracowaniu wykorzystałem między innymi artykuły z miesięcznika „Skawina”.)

Koszykarstwo (cz. III)

Jak długo istniało koszykarstwo, tak długo istniał handel jego wyrobami i wikliną; handel hurtowy i handel obwoźny. Handlem hurtowym trudnili się bogaci Żydzi, wysyłając duże ilości wyrobów za granicę. Oni też prowadzili duże warsztaty koszykarskie zatrudniające stale czy sezonowo nawet po kilku pracowników. Takim zakładem była firma „Ginzig” w Krakowie-Podgórzu przy ul. Kalwaryjskiej i Ignacy Kleinberg przy ul. Bocheńskiej 4. Przy ul. Kalwaryjskiej było jeszcze trzech przedsiębiorców, a w Skawinie był Natan Reich. Towar dostarczali im kupcy trudniący się handlem obwoźnym po jarmarkach, a ci wywodzili się z wiosek, gdzie trdniono się jego wyrobem.

W Kopance na przełomie XIX i XX w. takim handlem trudnili się karczmarze Franciszek Szymula i Żyd Weisfeld, a w późniejszym okresie Wojciech Stępski. Albin Ostrowski to ostatni handlarz przed II wojną.

Za mojej pamięci w Kopance był już tylko Albin Ostrowski, natomiast w Podborach co czwarty dom to kupiec. Do najbogatszych należeli Józef Nowakowski, Franciszek Szczypczyk i Józef Biel oraz cały szereg innych.

Pisałem już wcześniej, że ludzie ci z reguły prowadzili sklepy, zakupywali duże ilości surowej wikliny, wynajmowali ludzi do jej korowania, a później uzależniali od siebie chałupników, dając ją na odrobek; zarobione pieniądze pozostawały w ich sklepach.

Źródłami nabycia wikliny były: magistrat miasta Skawiny, który posiadał trzy plantacje na tzw. Stawach przy ul. Radziszowskiej, przy dzisiejszej ulicy Mickiewicza oraz nad Skawinką obok rafinerii. Były one wzorowo prowadzone i utrzymane, a na kilka lat przed II wojną światową wprowadzono do uprawy nowy, szlachetny gatunek, tzw. „amerykankę”. Jej cechy to czerwono-brązowy kolor kory, długie, bardzo cienkie i nigdy przy wyrobie nie łamiące się pręty. Nigdy też żaden pręt nie miał rozgałęzień. Plantacje były podzielone na działki, odpowiednio ponumerowane (numery wszyscy zainteresowani znali) i sprzedawane na licytacjach. Wydajność działki wynosiła 5 do 10 ton. Przy cenie mniej więcej 100 zł za tonę (cena

loko działki z wycięciem przez kupującego), mógł ją nabyć ten, kto miał poważną gotówkę, albo brano działkę w kilku do spółki.

Drugim źródłem był dwór dziedzica Węzyka w Paszkówce. Wiklina z Paszkówki nie wszystka nadawała się do wyrobu nawet na większe kufry. Poszczególne pręty wyrastały do 2,5 m dł. i były bardzo grube. Nazywano je „szpilami”. Po wykorzystaniu były one oddzielane i sprzedawano je na kopy (60 szt.), mieszkańcom Skotnik pod Krakowem, którzy trudnili się wyrobem galanterii koszykarskiej z tzw. sin, to jest wikliny szczypanej na trzy do pięciu części i odpowiednio struganej. Licząc koszty furmanki i korowania, zarobek na tym interesie był minimalny. Tam w Paszkówce ojciec mój najczęściej się w nią zaopatrywał. Raz dziedzicowi pozostała jedna nie sprzedana działka ze względu właśnie na duży procent wysokiej i grubej. Po odczekaniu jakiegoś czasu pojechaliśmy z ojcem do niego, że to niby ja chcę ją kupić, ale po niższej cenie. Dziedzic znał ojca od lat i on nie mógł jej kupować, ponieważ wraz z innymi oświadczył, że nie nadaje się do wyrobu kufrow, a tylko na szpile, co nie było całkiem prawdą. Spotkaliśmy na podwórzu dworskim rządcę; ten zaprowadził nas do pałacu i polecił zameldować dziedzicowi. Lokaj zaprowadził nas do dużego holu, którego całe ściany były wyłożone wszelkiego rodzaju bronią sieczną i palną oraz porożami jeleni i innymi akcesoriami myśliwskimi. To była kolekcja, jakiej w życiu już nie widziałem. Po chwili zszedł po schodach dziedzic, potężne chłopisko w średnim wieku, kawaler. Na ukłon ojca podał mu rękę, a ten, o zgrozo... pocałował go w nią. Dalszego komentarza nie będzie. Wiklinę kupiłem.

Trzecim poważnym źródłem był majątek ks. Lubomirskiego w Izdebniku. We dworze tym był tartak, młyn oraz gorzelnia słynnego wówczas jarzębiaku izdebnickiego. Lubomirskiego tam nikt nie widział, a majątkiem zarządzał (nie pamiętam już nazwiska) zbankrutowany szlachcic — podobno okropny tyran dla pracujących w tym majątku ludzi. Nikt z nim nie chciał się spotykać, chyba że musiał. Wiklinę ciął dworskimi ludźmi i fornale zwozili ją na plac obok młyna i tartaku układając w sterty. A że wiklinę tnie się na początku marca, a jak nie ma śniegu i dużych mrozów, to już w lutym, kiedy na wsi nie było żadnej roboty, a ludzi chętnych dużo, płacił więc 60 gr za dniówkę cięcia. Kiedy wiklina była w stertach, przysyłał do wójta w Kopance pismo, zawiadamiające o terminie sprzedaży i cenie równej tej, jaką uzyskał już wcześniej skawiński magistrat czy dziedzic w Paszkówce. Tymczasem jego wiklina była gorsza ze względu na mieszaninę różnych gatunków, co w produkcji ma swe znaczenie, dlatego

też nikt się po nią nie śpieszył. W kilka dni po terminie dwóch, trzech obrotniejszych robiło listę chętnych do jej nabycia z określoną ilością i jechało do Izdebnika z ofertą, niższą niż cena, jakiej on żądał. Zarządca wściekał się, dlaczego on ma sprzedawać taniej niż inni, ale to nic nie pomogło i cenę obniżał zwykle o 10-20 zł na tonie. To było na transport i coś tam zostało. U niego też można było nabyć drobne ilości od 100 kg począwszy, co u innych było niemożliwe.

Zwiezioną wiklinę równano, grube końce na jednym poziomie i wiązano w wiązki o obwodzie 40-45 cm. Teraz wstawiano ją w sadzawkę, którą musiano mieć obok domu. I wszędzie one były, jak nie samorodne jak wokół pastwisk, to wykopane specjalnie na ten cel. Służyły one też do moczenia wikliny już wykorzystanej i wysuszonej przed rozpoczęciem pracy. Kiedy wiklina zaczęła się rozwijać i łyko puszczało, brano się za korowanie. Do tego celu służyły tzw. kleszczki. Były to dwa patyki z chrustu ładnie wystrugane dł. 25-30 cm o przekroju 10 mm na dole kwadratowe, u góry okrągłe. 10 cm od dołu patyki miały małe nacięcia, a u góry nabite były do nich druty, najlepsze ze starych parasoli. Kwadratowymi końcami patyki były złączone pod odpowiednim kątem i kleszczki górą się rozwierały. Korujący pręt po pręcie zakładał w kleszczkę przesuwając ją po całej jego długości, odpowiednio ją naciskając. Kora wówczas pękała i odpadała. Wykorowaną wiklinę trzeba było odpowiednio wysuszyć na słońcu, powiązać w szczapy i zmagazynować w chłodnym miejscu. Korowaniem zajmowały się kobiety, młodzież, a nawet dzieci. Za wykorzystanie wiązki wyżej opisanej płacono 50 gr, a czas na to zużyty wynosił 4-5 godzin zależnie od wprawy i grubości wikliny. Dziecko dziesięcioletnie mogło wykorować najwyżej 1 wiązkę i zarobiło za cały dzień 50 gr. Była to praca brudna, sok z wikliny wżerał się w skórę, ręce były czarne i skóra pękała. Żadne mycie rąk nic nie pomagało, a środków ochronnych nie używano. Po zakończeniu korowania, przed sianokosami, po 2-3 tygodniach przy częstym myciu skóra rąk przychodziła do normy. Korę, czyli tzw. łyko, też suszono, robiono z niej wiechcie i palono nią w piecach. Robiono też z niej powrozy (o krótkotrwałej żywotności) na własny użytek.

Duże warsztaty koszykarskie, takie jakie były w Krakowie, były rozsiadane po całej ówczesnej Galicji. Ojciec nieraz opowiadał, jak pracował np. w Rudniku nad Sanem, Jarosławiu, Przemyślu, Kołomyi, Stanisławowie, a nawet w Czerniowcach. W tych ostatnich dorobił się tyle, że wystarczyło na pociąg do Lwowa, a dalszą drogę do Kopanki z kolegą Florczykiem odbył pieszo, prawie że o proszonym chlebie.

Wszystko to świadczy, że w tym czasie zbyt na wiklinowe kufry, walizy, meble i inne asortymenty był duży, towar szedł na całą Europę, a nawet do Ameryki. Na tym handlu bogacili się handlarze i hurtownicy, natomiast ci, co je produkowali, byli niemiłosiernie wykorzystywani.

Po wybuchu II wojny światowej koszykarstwo zostało przez Niemców zniszczone. Wszystkie hurtownie żydowskie zlikwidowano, towar i surowiec skonfiskowano. Zwieziono to wszystko do Huty Szkła w Skawinie, która w czasie wojny nie prowadziła produkcji, i tam zmagazynowano. Co zrobiono ze zrabowanym towarem? Nie wiem, mogę się tylko domyślać. Natomiast wielkie ilości korowanej wikliny leżały nie wykorzystane, a Niemcom spodobały się kufry nadające się do wywożenia z Polski wszelkiego dobra. Zaczęto werbować koszykarzy. Zwerbowano kilku, a jednego z nich Karola Kłysia uczyniono majstrem. Zajęto dom żydowski Weisfeldów, gdzie była duża izba po karczmie, i tam zrobiono koszykarnię. Czas pracy był nienormowany — płacono od kufra dość dobrze, a na dodatek dawano przydziały wódki, papierosów i coś tam jeszcze.

Niestety zapasy zrabowanej wikliny białej wyczerpały się, więc wiosną 1942 r. spędzono ludzi i wycięto wszystkie zarekwirowane plantacje i zwieziono wiklinę na plac żydowski i do Huty Szkła. Nie myślano jej korować, bo wymyślono robić z niej (nie korowanej) opakowanie na pociski dużego kalibru, tzw. granatniki. Były to kosze w kształcie rury, miały okrągłe dno o średnicy 20 cm, były 50 cm wysokie. Mogły być byle jak sklecone. Mogły je wykonywać osoby w zasadzie nie znające koszykarstwa. Wykonano tego w Kopance tysiące i odwożono do Huty Szkła. Zapasy wikliny topniały, a hitlerowcy potrzebowali „granatników”. Wycięli więc po raz drugi w tym samym roku jesienią plantacje i popełnili błąd. Wycięcie jej przed zrzućeniem całkowitym liści nie daje w roku następnym odpowiedniego przyrostu, a po dwóch takich „operacjach” plantacja ginie. W taki to sposób zginęły plantacje — zginęło koszykarstwo, chyba w 1943 roku, zupełnie.

Niektórzy koszykarze mieli po kilkanaście czy nawet kilkadziesiąt kg białej wiklin przechowywanej gdzieś w słomie, ale nic z niej nie robili, bo nie było komu wyrobu sprzedać, a Niemcy by ją skonfiskowali. Po zakończeniu wojny powyciągali te resztki i zaczęli produkcję. Te niewielkie ilości skupował Albin Ostrowski z Kopanki i Józef Nowakowski z Podborów. Trwało to bardzo krótko — zapasy surowca wyczerpały się, a nowego nie było skąd brać. Dorastające pokolenie nie uczyło się tego fachu, a starsze przemijało. Gdzieś w latach pięćdziesiątych powstały Spółdzielnie Pracy i Rękodziela Ludowego, w Niepołomicach — „Las”, w Zatorze — „Nad-

wiślanka”, i one zaczęły propagować zakładanie plantacji wikliny, dostarczając jednocześnie sadzonek szlachetnego gatunku tzw. „amerykanki” lub „konopianki”. Zbiory wikliny kontraktowano, skupywano i korowano przez gotowanie i ściąganie łyka przy pomocy odpowiedniego urządzenia o napędzie elektrycznym. Uproszczono też zbiór przez zastosowanie kosiarek. „Amerykanka” po ugotowaniu i wykorowaniu dostawała pięknego koloru jasnobrażowego. Innych gatunków, tzw. zielonych, nie można gotować, muszą być korowane na biało. W ten sposób wszelkie wyroby koszykarskie są albo białe, albo brązowe. Spółdzielnie dostarczały chałupnikom wiklinę i nowe wzory wyrobów, skupując je równocześnie.

To wszystko działo się na lewym brzegu Wisły w Rącznej, Jeziorzanach Ściejowicach. Ostatnimi, którzy pracowali na rzecz Spółdzielni z Kopanki, byli: Władysław JÓZEFczyk i Jan KAPUSTA. Po ich śmierci w Kopance przez wiele lat nikt o koszykarstwie nie myślał.

Renesans rozpoczął się na początku lat osiemdziesiątych. W tym czasie w Kopance zaczęto zakładać plantacje wikliny, a starsi, będący na emeryturach, zaczęli dorabiać sobie koszykarstwem. Zmienił się jednak asortyment wyrobów. Prawie wcale nie wyrabia się kufrow i waliz, bo młodzi wolą pleść łatwiejsze wyroby. Popyt jest olbrzymi. Skupują spółdzielnie, a także dużo handlarzy obwoźnych. W tej chwili w Kopance jest nas czterech, którzy jeszcze potrafią robić kufry, ale to nie na nasze siły. Ceny płacone przez handlarzy za kufry są wysokie: np w 1994 r. wynosiły one od 150 000 (starych) zł za „sześćdziesiątkę” do 550 000 zł („metrówka”). 100 kg wikliny korowanej kosztowało 2–2,5 mln zł, nie korowanej 250 000 zł.

Jeszcze kilka lat, a koszykarstwo w Kopance zakończy żywot, bo nikt z młodych do tej pracy się nie garnie.

Pozostaną Jeziorzany i Rączna — tam od dziecka każdy umie pleść, nie wyłączając kobiet i nastolatków. Z kuframi jednak to właściwie koniec.

Edward Zajda

Z okupacyjnego notatnika

(Skawina – cz. 2)

Z chwilą opanowania kraju przez okupanta, Polacy przystąpili do działań konspiracyjnych. 26 września 1939 r. powstała w Warszawie organizacja podziemna Służba Zwycięstwu Polski. Organizowana była na terenie całej Polski przez gen. Michała Tokarzewskiego. Powstał też w kraju w ramach konspiracji Polityczny Komitet Porozumiewawczy (PKP), złożony z przedstawicieli czterech stronnictw politycznych: SL, PPS, ND i SP. W powiecie krakowskim również powstał PKP i pod jego patronatem tworzyła się SZP. Na terenie Skawiny powstał odpowiednik SZP, zwany Związkiem Obrońców Rzeczypospolitej — „ZOR”. Czołowym przedstawicielem PKP na terenie Skawiny był Władysław Nazim, znany działacz ludowy i dyrektor Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „ROLA” w Skawinie. Z jego to inicjatywy powstała w Skawinie komórka wojskowa SZP, skupiająca głównie oficerów Wojska Polskiego. Jednak gen. Sikorski oraz premier Rządu Polskiego, naczelny wódz tworzącej się na emigracji armii polskiej w Angers we Francji, nie zatwierdził SZP i powołał do życia Związek Walki Zbrojnej — ZWZ. PKP w powiecie krakowskim podporządkował się decyzji gen. Sikorskiego i na bazie SZP przystąpił do tworzenia ZWZ. Pierwszym komendantem powiatowym został kpt. Józef Rosiewicz z Pleszewa, ps. „Rodak”. Zaczęły wówczas powstawać pierwsze oddziały ZWZ w całym powiecie łącznie ze Skawiną oraz jej okolicami. Organizatorami tych oddziałów byli przeważnie oficerowie rezerwy: Tadeusz Wrona, Gustaw Adler, Władysław Wyrwa, Józef Dadak, Bronisław Lubowiecki z Radziszowa, Józef Hachorkiewicz, Marszałek, dr Pajak, Tadeusz Słomka i inni. Utworzona na terenie miasta grupa ZWZ w roku 1942 przekształciła się w Armię Krajową i poczęto tworzyć poszczególne kompanie.

W październiku 1940 r. powstały w Skawinie i okolicy oddziały Polskiej Organizacji Zbrojnej „Racławice”, organizowane przez Władysława Wyrobę z Krzęcina ps. „Niemiec” — „Zagłoba”. Komendantem plutonu POZ „Racławice” w Skawinie był Bolesław Jamróż ps. „Strażak”, komendant Ochot-

niczej Straży Pożarnej. W skład tego plutonu wchodziła również drużyna POZ w Samborku, zorganizowana przez Józefa Nowaka. Pod pretekstem ćwiczeń strażackich prowadzono w oddziale ćwiczenia wojskowe, które kilkakrotnie obserwowali jako przygodni widzowie: komendant powiatowy POZ „Buś” — „Maciej” i zastępca komendanta powiatowego Władysław Wyroba — „Zagłoba”. Bolesław Jamróz prowadził też nasłuch radiowy BBC.

Obok tego oddziału taktycznego POZ powstał również oddział dywersyjny POZ „Raclawice” pod komendą Stanisława Godawy ps. „Kawa”, który w latach 1941-42 przeprowadził pod dowództwem Władysława Wyroby szereg udanych akcji dywersyjnych. Opis tych akcji znajduje się w Zakładzie Historii Ruchu Ludowego w Warszawie. Współpraca pomiędzy ZWZ i POZ układała się dobrze. Równoległe do poczynań konspiracyjnych ZWZ i POZ rozpoczęła podziemną walkę na terenie miasta GL PPS.

W roku 1940 PPS wierna swym rewolucyjnym tradycjom z okresu międzywojennego występowała zbrojnie przeciw okupantowi. Najaktywniejsi działacze PPS: Teofil Galaciński, Andrzej Gil, Władysław Tkaczuk, Jan Sikorski, Józef Wrona, Alojzy Kopyto i inni rozpoczęli organizowanie grup dywersyjnych. Istniały one na terenie fabryk, a przede wszystkim w Szamotowni i w fabryce „Francka”, gdzie już działały zorganizowane grupy ZWZ. Działacze PPS zajmowali się przewożeniem z Krakowa prasy konspiracyjnej i jej rozpowszechnianiem na terenie Skawiny i okolicy. Grupa dywersyjna pod dowództwem Andrzeja Gila, Jana Sikorskiego i Stanisława Makowskiego zajmowała się przewożeniem i przenoszeniem broni dla własnych oddziałów na Podhale. Członkowie grup dywersyjnych przechowywali u siebie jeńców radzieckich, zbiegłych z obozów jenieckich, i przekazywali ich do oddziałów partyzanckich na Podhale. W tej akcji wyróżnił się szczególnie aktywista GL PPS, Andrzej Gil. GL PPS brała udział w szeregu akcji zbrojnych i sabotażowych, organizowanych przez dowództwo. I tak na terenie Szamotowni w maju 1941 r. zorganizowano strajk, żądając kart żywnościowych i odzieży ochronnej. Strajk został wygrany przez załogę, dzięki właściwej i twardej postawie robotników, wobec zarządzającego fabryką Niemca Treuhändera, Longinheima. Poza tym robotnicy Szamotowni dokonywali ustawicznych sabotaży w produkcji cegły i przy wypalaniu pustych komór. Narządzali przez to okupanta na przestoje w przemyśle zbrojeniowym, co miało odbicie w zaopatrzeniu frontu.

Członkowie GL PPS ukrywali prześladowanych Żydów. Rodzina ob. Czapkiewicza mieszkająca w tak zwanych „Olszynkach” ukrywała przez

całą okupację rodzinę żydowską. Teofil Galaciński ukrywał dwie Żydówki, które przeżyły okupację. Również ukrywał Żydów przez całą okupację tapicer, Stefan Zawila.

Równocześnie GL PPS i AK opiekowali się wysiedlonymi z Poznańskiego, z Warszawy oraz ludźmi „spalonymi”, poszukiwanymi przez Gestapo. Grupy dywersyjne działały pod dowództwem Mariana Bomby z Borku Fałęckiego. Podstawową działalnością GL PPS były akcje dywersyjne na torach kolejowych. Akcje te prowadzone były w sposób planowy, a ich efektem było zmuszanie Niemców do utrzymywania dużych sił wojskowych dla ochrony tras kolejowych Oświęcim - Kraków, Zakopane - Kraków, biegnących przez stację węzłową Skawina.

Stronnictwo Ludowe weszło do podziemia na początku okupacji, tworząc tzw. Chłopski Ruch Oporu „ROCh”. Ludowcy z terenu Skawiny i okolicy na polecenie władz powiatowych poczęli tworzyć tzw. „trójki” gminne i gromadzkie. Trójki gminne były to tak zwane leśniczówki, gromadzkie zaś zwano gajówkami. Gminną trójkę dla gminy Skawina-Wieś tworzyli: Piotr Emilewicz, Józef Janik i Józef Pletnia, pierwszy z Tyńca, dwaj pozostali z Rzoszowa. Zadaniem trójek było między innymi współdziałanie z osobami wojskowymi w organizowaniu oddziałów BCh. Każdy żołnierz BCh składał przysięgę następującej treści: „W obliczu wiekuistości minionych pokoleń ojców i praojców, w obliczu nieśmiertelnego ducha Ojczyzny mojej Polski, w obliczu zakutego w kajdany niewoli narodu polskiego — postanawiam i ślubuję w swym sumieniu człowieczym i obywatelskim, że na każdym miejscu i we wszystkich okolicznościach walczyć będę z najeźdźcą o przywrócenie całkowitej wolności narodu polskiego i niepodległości państwowej Polski. Do walki tej staję świadomie i dobrowolnie w bojowych szeregach BCh, kierowanych przez znaną mi organizację ideowo - polityczną, zmierzającą do Sprawiedliwej Polski Ludowej — na chrześcijańskich zasadach opartej. Na tej drodze walki wszelkie zlecenia wykonywać będę rzetelnie i karnie. Powierzonych mi tajemnic nie ujawnię przed nikim, nawet przed najbliższymi mi osobami. W wykonaniu rozkazów oraz w zachowaniu powierzonych mi tajemnic — nie powstrzyma mnie nawet groza utraty życia.

Stając w szeregach BCh — do szeregów żadnej innej organizacji ideowo-politycznej nie wejdę i w żadnym wypadku z szeregów BCh samowolnie nie wystąpię. Przyrzeczenie to składam i ślubuję dotrzymać — tak mi dopomóż Bóg”.

Pod koniec 1943 r. nastąpiło scalenie BCh i AK w Skawinie i okolicy. Powstał batalion AK „Biedronka”, a jego dowódcą został dotychczasowy dowódca batalionu BCh, Franciszek Guzik, ps. „Pług”. Ponadto w skład komendy AK weszli: Gustaw Adler jako zastępca dowódcy batalionu, Józef Dadak ps. „Kabel”, a później „Sęk”, jako szef łączności, Marszałek „Kloniek”, jako adiutant dowódcy batalionu, Bronisław Lubowiecki „Brocki” — jako płatnik, Józef Hachorkiewicz „Oracz” — jako intendent, Bolesław Jamróz — szef kancelarii, dr Pajak — jako lekarz i ks. Lelito — jako kapelan. Dowódcami kompanii byli:

1 kompania „Podlasek” — „Cietrzew” por. Władysław Wyrwa ps. „Wir”. Kompania ta obejmowała żołnierzy AK i BCh z terenu Skawiny i okolicznych wsi.

2 Kompania „Sokół” w Radziszowie, której dowódcą był Franciszek Radziszowski ps. „Sokół”.

3 Kompania „Głuszczyk” w Mogilanach, której dowódcą był Tadeusz Słomka ps. „Borsuk”.

Dowódcami plutonów 1 kompanii byli: I pluton — Remigiusz Janczak „Jeter”, II pluton — Jan Sikorski „Tytoń”, III pluton — Michał Sznajder.

Należy również zaznaczyć, że na terenie miasta działało zgrupowanie „Harnaś II” AK, które prowadziło akcje dywersyjne. Skupiało ono w swych szeregach przeważnie młodzież. Zgrupowanie przekształcone zostało później w kompanię i zostało podporządkowane 3 pułkowi strzelców podhalańskich AK, wchodząc w skład grupy operacyjnej Śląsk Cieszyński, dowodzonej przez gen. bryg. Brunona Olbrychta „Olzę”. Najaktywniejszym z nich był „Ludwik” — Ludwik Pajakowski, który utrzymywał stały kontakt z dowództwem. „Ludwik” wraz z innymi brał udział w walkach pod Złotym Potokiem, kilku ludzi z „Harnasia II” brało udział w walkach Podhalańskiego Oddziału Partyzanckiego „Harnaś I” w rejonie pasma Babiej Góry (Polica — hala Krupowa). Baza tego oddziału mieściła się na polanie Malinowe. Byli to: „Piorun”, „Biały” i „Wit”. Wyróżnili się oni w walkach na Malinowem, ataku na Wehrmacht w Kojszówce, Rokicinach i Osielcu.

Ponadto w skład batalionu wchodziły: 2 kompanie Wojskowej Służby Ochrony Państwa — WOSP, którymi dowodził kpt. Szuster ps. „Parandowski”. Ogółem batalion liczył: 939 żołnierzy ze Skawiny i okolicy — gmina Radziszów, Tyniec, Mogilany, w tym 328 żołnierzy z WOSP. W stanie batalionu znajdowało się 23 oficerów rezerwy, 3 podoficerów zawodowych, 141 podoficerów rezerwy i 671 żołnierzy. Batalion posiadał: 1 ckm „Maxim”, 4 lkm-y, 6 rkm-ów, 3 bergmany, 2 steny, 8 dubeltówek, 2 sztucery,

100 bagnatów, 150 granatów oraz amunicję: 45 taśm do „Maxima” i lkm, 25 puszek po 25 naboju do rkm. Oprócz żołnierzy, podoficerów, oficerów AK i BCh wchodzących w skład batalionu, podporządkował się batalionowi oddział GL PPS z terenu fabryki Szamotowni. Grupę łączników BCh — AK stanowili: Stanisław Caban ps. „Arka”, Stanisław Ożóg ps. „Kogut”, Stefan Styrylski ps. „Gryf”, Józef Nowak ps. „Frankiewicz”.

Każdy żołnierz wstępujący do AK przyjmowany był zgodnie z rozkazem głównego dowództwa i składał następującą przysięgę: „W obliczu Boga Wszechmogącego i Najświętszej Panny Marii, Królowej Polski, kładę rękę na ten Krzyż, znak męki i zbawienia, i przysięgam, że będę wiernie stał na straży honoru Polski, o wyzwolenie jej z niewoli będę nieustannie i zawsze walczył aż do ofiary mego życia. Rozkazom moich władz, tj. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Naczelnego Wodza — Dowódcy Armii Krajowej oraz wyznaczonym przez nich dowódcom będę posłuszny, a tajemnicy wiernie dochowam, cokolwiek by mnie spotkać miało”. Przyjmujący przysięgę oświadczał: „Przyjmuję Cię w szeregi żołnierzy wolności, walczących o wyzwolenie ojczyzny. Obowiązkiem Twoim będzie walczyć z bonią w rękę. Zwycięstwo będzie Twoją nagrodą, zdrada zostanie ukarana śmiercią”.

W r. 1944, 7 maja, Bolesław Jamróz ps. „Strażak” został aresztowany. W r. 1944 w nocy z 30 VI na 1 VII zostali aresztowani na skutek zdrady: Bronisław Brzeznowski ps. „Kot”, Remigiusz Janczak ps. „Joter”, Albin Cinal, Florczyk, Władysław Kotulski, Waław Laszkiewicz, Bronisława Laszkiewicz, Stanisław Marczyk, Stanisław Nadziński, Kazimierz Pachel, Aleksander Żarnowski, Pachel, Cinal. Wyżej wymieniony Bolesław Jamróz został rozstrzelany w Krakowie przy ul. Botanicznej 27 V 1944 r.

W czasie gdy Armia Czerwona wkroczyła na ziemie polskie i wraz z wojskami polskimi zajęła Lublin, powstał plan zwany akcją „Burza”. Miało to być zbrojne powstanie na tyłach cofających się wojsk niemieckich. Dowództwo ruchu oporu na terenie Skawiny i okolicy otrzymało szczegółowe instrukcje od swego zwierzchnika „Odweta”. Odbyła się nawet specjalna odprawa w Krakowie, lecz akcja „Burza” została później odwołana.

Meliny z bronią na terenie miasta Skawiny i okolicy znajdowały się: u Jana Czapkiewicza na Olszynie — punkt ten nosił konspiracyjną nazwę „Brazylia”, w magazynie Spółdzielni Rolniczo - Handlowej „ROLA” przy ul. Mickiewicza, u Jana Różyckiego w Rzozowie, Piotra Piszczka w Borku Szlacheckim i u Józefa Liskiewicza w Samborku. Broń przechowywano również na cmentarzu skawińskim.

Akcje BCh i AK na terenie miasta Skawiny i okolicy:

1. Grupa 18 ludzi z kompanii „Borsuka” ubezpieczała radiostację nadawczo-odbiorczą „Kościesz” przez okres 2 tygodni, dostarczając baterii — anod, w które zaopatrzył radiostację „Jaszczur”.
2. We wrześniu 1944 r. udzielono pomocy zbiegłym z obozu lotnikom angielskim (3 osoby), których przekazano do batalionu w Wieliczce. Anglików przeprowadzał sam dowódca Batalionu „Pług”.
3. Ks. dr Stanisław Buchała, proboszcz parafii skawińskiej, wystawiał duże ilości metryk i wyciągów ludzi nieżyjących, na podstawie których ludzie „spaleni” otrzymywali „lewe” dokumenty.
4. Zniszczenie mostu pontonowego na Wiśle. Akcję ochraniali BCh-owcy z Samborku. Była to tak zwana akcja „Most”.
5. Przecięcie drutów semaforowych na przestrzeni kolejowej Sidzina — Swoszowice.
6. Przesunięcie na stacji Skawina wagonów ze zbożem na tor boczny i rozładowanie ich przez grupę kolejarzy z batalionu „Biedronka”.
7. Zatrzymanie dwóch aut ciężarowych w rejonie Mogilan i zabranie apro wizacji i broni konwojującemu patrolowi.
8. Skierowanie 4 wagonów broni i amunicji, zdążających na wschód z powrotem w kierunku Oświęcimia przez doczepienie ich do pociągu jadącego z Przemyśla. Rozładowanie tych wagonów było niemożliwe.
9. Dwukrotne odczepienie wagonów na stacji Skawina i skierowanie ich do Radziszowa, Brzeźnicy i Swoszowic.
10. Odczepienie wagonu z więźniami, transportowanymi do Oświęcimia oraz umożliwienie im ucieczki.
11. Wykonanie wyroku śmierci na dwóch konfidentach za zdradę żołnierzy AK, z których 6 zginęło.
12. Wykonanie wyroku na konfidentcie Gestapo, Karasińskim, z Kopanki.
13. Wypadki 3 kompani „Głuszc” z Mogilan pod dowództwem „Borsuka” na małe grupy Niemców, jadące z prowiantem i amunicją w kierunku Zakopanego. Zdobyto broń i amunicję.
14. Organizowanie przez grupę AK na terenie fabryki „Francka” zaopatrzenia dla oddziałów leśnych, sabotaży technicznych i administracyjnych. W jednej akcji „małego sabotażu” zginął zastrzelony przez Niemców siedemnastoletni Leszek Wekszajder – zabity w 1942 r. koło fabryki kawy w czasie podkładania min pod tory kolejowe.

Powstanie Rządu Tymczasowego spowodowało rozwiązanie Armii Krajowej, co nastąpiło oficjalnie 11 grudnia 1944 r.

Oprócz dowództwa wojskowego do najaktywniejszych działaczy ruchu oporu należeli: z ramienia BCh — wójt gminy Skawina Wieś, Piotr Emilewicz, rolnik z Rzozowa — Józef Janik, Franciszek Paciorek z Radziszowa, Piotr Kochana z Krzęcina, Piotr Żmuda, Władysław Żmuda, z Zelczyny Franciszek Badura, z Kulerzowa Jan Papież, z Samborka Józef Nowak i inni. Z ramienia AK wiele zasług położyli: działając, na terenie fabryki „Francka” Władysław Wyrwa, który zorganizował przerzuty zboża, środków kawowych, papieru przez grupę kierowców, z których szczególnie wyróżnił się Jan Rzepisko. Punkt kontaktowy znajdował się w „SPOŁEM” w Krakowie, przy ul. Warszawskiej.

Z akcji „małego sabotażu” należy wymienić: ukaranie chłostą w trzech wypadkach osób najbardziej wystugujących się Niemcom, w wielu wypadkach ostrzyżono kobiety sympatyzujące z Niemcami — czynności te wykonywał fryzjer z zawodu — Tadeusz Szczepanik z AK. Sypano piasek do samochodów, rozrzucano specjalne gwoździe po drogach, niszczone i zabierano pasy transmisyjne z zakładów pracy, zmieniano adresatów w korespondencji służbowej, niszczone dokumenty.

Na terenie miasta znajdowały się meliny dla osób „spalonych”: u Andrzeja Gila, Mieczysława Pękali, Władysława Wyrwy, Czapkiewicza w Olszynie, dr. Jana Stefana, Stanisława Cymerkiewicza w Gołuchowicach, Teofila Galacińskiego. Wyżej wymienieni kontaktowali się również z własowcami i przechowywali ich do chwili przerzutu do oddziałów leśnych. Teofil Galaciński zajmował się dostarczaniem „lewych” kennkart — niemieckich dowodów osobistych, które wystawiano w Krakowie. W jego mieszkaniu stale przebywali ludzie „spaleni”. Zajmował się też losem dzieci z Zamojszczyzny, ukrywając u siebie pięcioro dzieci, którym Niemcy zabili rodziców. U kol. Genowefy Wyrwy, ps. „Gawa”, przebywał chłopczyk, Piotr Witkowski. Po upływie pewnego czasu skontaktowano się przez RCO w Krakowie z rodzicami chłopca, którzy po otrzymaniu pracy w majątku koło Książa Wielkiego zabrali sobie chłopca.

Nasłuch radiowy prowadzili: fotograf Albin Baran — AK, komendant Ochotniczej Straży Pożarnej w Skawinie, Bolesław Jamróz, Maria Żylińska, pracownica fabryki „Francka”, współpracująca z tamtejszą grupą AK, Wojciech Luliński ps. „Wilk” w Korabnikach — u Piekarczyków, oraz Tadeusz Wrona ps. „Jaszczur”.

Józef Nowak

Reminiscencje

Rozmowa z p. Włodzimierzem Galacińskim,
prezesem Związku Emerytów i Rencistów w Skawinie

Mr. — Panie Włodku, czy Jan Galaciński, skawiński działacz społeczny, był pana ojcem?

G. — Nie, to był mój wujek. Chciałem pani powiedzieć, że po przeczytaniu pani książki pt. *Ocalić od zapomnienia*, odżyły dawne wspomnienia i nawet zdziwiłem się, że nic nie zostało napisane o zasługach moich rodziców, którzy podobnie jak rodzina Czapkiewiczów przechowywali Żydów w czasie II wojny światowej.

Mr. — Rodzice Pana już nie żyją. A czy Pan pamięta te wydarzenia? Jak długo Żydzi ukrywali się w waszym domu? Był Pan jeszcze przecież dzieckiem.

G. — Tak, to prawda, ale my dzieci w jakiś sposób też przeżywaliśmy tragedię wojny. Mieliśmy zakazane rozmawiać na ten temat z innymi, aby nie zdradzić niebezpiecznej tajemnicy — bo wiadomo, czym to groziło. Musieliśmy trzymać — jak to się powiada — buzię na kłódkę.

Mr. — Myślę, że wydarzenia z tego okresu nie mogą być tylko epizodem w życiu dorosłych, jak również i dzieci. Panie Włodku, dla rodziców musiała to być trudna decyzja. Proszę o tym opowiedzieć.

G. — Mieszkaliśmy wówczas w Domu Robotniczym przy ul. Robotniczej 504. Był to dom piętrowy. My mieszkaliśmy na piętrze, a na parterze mieszkali Rosjanie wcieleni do armii niemieckiej, tzw. „własowcy” (od nazwiska gen. Własowa). W roku 1940 działająca wówczas podziemna organizacja zaproponowała mojemu ojcu, Teofilowi Galacińskiemu przechowanie dwóch kobiet pochodzenia żydowskiego, Heleny Błaszczak i jej córki Anity Błaszczak. Przebywały u nas do 1944 r., kiedy to ze względu na wysiedlenie mojej rodziny z tego mieszkania musiały się wyprowadzić i wówczas zamieszkały u państwa Czapkiewiczów.

Mr. — Czy Panu coś wiadomo o ich dalszych losach?

G. — Oczywiście. P. Helena Błaszczak ur. w 1905 r. i jej córka Anita ur. 1931 r. po wyzwoleniu zmieniły nazwisko na Mirskie i powróciły na dawne mieszkanie w Krakowie, przy ul. Syrokomli. Wiadomo mi, że Anita ukończyła w Krakowie studia medyczne, a ok. 1969 r. wyjechała wraz z matką do Danii.

Mr. — Czy utrzymywaliście z nimi kontakt, czy was odwiedzały?

G. — Tak, bardzo często nas odwiedzały. Jak życzliwy stosunek do nich miała moja rodzina, niech świadczy fakt, że gdy narodził mi się syn Ryszard, w 1956 r. Anita Mirska została jego chrzestną matką. Kontakty nasze były ożywione nawet po ich wyjeździe z Polski. Będąc w Danii, czyniły starania o powrót do Polski, pisząc nawet do I Sekretarza Partii, tow. Jaruzelskiego. Nie otrzymały zgody na powrót. Anita zmarła w Danii w latach osiemdziesiątych. Helena Mirska po raz ostatni była w Polsce pod koniec lat osiemdziesiątych i odwiedziła moją rodzinę. Brat Heleny, Henryk, mieszkał po okupacji w Kobierzynie.

Mr. — W czasie, gdy ukrywały się w waszym domu, pewnie nie obyło się bez przykrych incydentów?

G. — Pamiętam ich kilka. Ta historia utrwaliła się w mojej pamięci, przez wydarzenia, których byłem świadkiem, oraz przez częste odwiedziny moich rodziców i dyskusje na temat przeżyć okupacyjnych.

Mr. — Dziękuję Panu za rozmowę, a przy okazji składam gratulacje za postawę godną Polaka.

Skawina, 8 V 1997 r.

Kazimiera Mrowiec

50-lecie Miejskiej Biblioteki w Skawinie

„Trudno jest zaprzeczyć, że największą potęgą w kształceniu człowieka jest książka, która przez długi czas była jedynym zwierciadłem życia”.

Drodzy Czytelnicy Biblioteki Miejskiej w Skawinie oraz filii bibliotecznych w całej gminie — może nie wszyscy zdajecie sobie sprawę, że obchodzimy właśnie piękny jubileusz: 50-lecie istnienia i działalności naszej biblioteki. Data 8 maja 1947 r. jest datą umowną, ale wiąże się w sposób odświętny z naszym zawodem, ponieważ jest to „Dzień Bibliotekarzy”. Aby oddać prawdę, należy jednak wspomnieć o istnieniu biblioteki jeszcze przed wojną. Mieściła się ona w pałacyku „Sokół” w parku miejskim. Załączkiem księgozbioru były książki pochodzące z księgozbioru Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Zygmunta Krasińskiego w Skawinie. Wojna i okupacja zlikwidowała tę placówkę, a książki zostały oddane mieszkańcom Skawiny na przechowanie. Wiele z nich zginęło, lecz część uratowana powróciła na półki biblioteki, aby dać początek nowej placówce po wojnie. Miejska Biblioteka została zainstalowana w Ratuszu Rynek 1. Lokal był mały, ciasny i wilgotny, a sprzęt był wypożyczony. Do Biblioteki zaczęły napływać książki zakupione z kredytów planu inwestycyjnego i przydzielone przez Ministerstwo Oświaty. W 1949 roku Miejska Biblioteka liczyła 2338 egzemplarzy książek. W 1951 r. było już 3232 egz., a kierownikiem był prof. Antoni Kaczmarczyk. Liczba czytelników wynosiła 150 osób, a wypożyczalnia książek czynna była dwa razy w tygodniu po dwie godziny. Kierownik założył księgi inwentarzowe, księgę ubytków oraz katalog alfabetyczny i działowy.

W 1958 r. Miejska Biblioteka opuściła Ratusz i przeniosła się do nowego, jasnego i suchego lokalu.

W 1956 r. kierownictwo biblioteki objęła Aleksandra Kornaś i pełniła tę funkcję do listopada 1957 r., kiedy to na jej miejsce przyszła Zofia

Heiman będąca kierowniczką biblioteki przez rok. W tym czasie BM rozwijała się stopniowo, wzrosła liczba czytelników do sześciuset, a księgozbiór osiągnął 7766 woluminów. Skawina zaczęła się intensywnie rozwijać, ponieważ rozpoczęto budowę Huty Aluminium, a w jakiś czas później — Elektrowni „Skawina”. Powstały nowe osiedla i szkoły, co wiązało się z dużym przyrostem liczby mieszkańców i gwałtownym rozwojem przemysłu. 28 czerwca 1958 r. kierowniczką biblioteki zostaje mianowana Wanda Machowicz, która objęła stanowisko w czasie, gdy księgozbiór osiągnął liczbę 8183 woluminów, a liczba czytelników wzrosła do 660 osób. W tym czasie biblioteka dysponowała już swoim budżetem przyznanym przez Miejską Radę Narodową. Usunięto stare sprzęty, zakupiono nowe, w tym stoliczki i krzesła oraz czasopisma, aby czytelnicy mogli z nich korzystać na miejscu. Był to skromny początek działalności czytelnicy. Biblioteka przestała być wyłącznie wypożyczalnią, a stała się placówką kulturalno-oświatową. Gromadzono księgozbiór podręczny, w skład którego wchodziły: encyklopedie, słowniki, informatory, roczniki i wiele innych materiałów informacyjnych. Uczniowie szkół skawińskich i gminnych wraz ze swoimi wychowawcami chętnie przychodzili na wycieczki do biblioteki, aby zapoznać się z formami jej pracy. Znaczna poprawa warunków lokalowych dała możliwość rozwinięcia szerokiej działalności kulturalnej zapoczątkowanej 18 kwietnia 1964 r., kiedy to powstało Koło Przyjaciół Miejskiej Biblioteki w Skawinie. Musimy uświadomić sobie, że były to lata, w których telewizja, wideo i komputery nie były wszechobecne w naszym życiu codziennym i właśnie książka była najbardziej popularną kulturalną rozrywką, dostępną dla każdego. Wtedy właśnie o miłośników książek nie było trudno i dlatego działalność Koła trafiła na tak podatny grunt i wypełniła pewną lukę w życiu kulturalnym naszego miasta. W swojej wieloletniej działalności KPB zorganizowało wiele imprez, angażując w nie mieszkańców Skawiny. Spotkania z ciekawymi ludźmi: podróżnikami, pisarzami, poetami, kombatantami przeplatane konkursami czytelnictwymi i recytatorskimi na stałe wrosły w kulturalny pejzaż naszego miasta.

W 1972 roku stanowisko kierownika w MBP obejmuje Wanda Frańczak, która od 1976 r. jako dyrektor Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej w Skawinie kieruje również pracą podległych bibliotek filialnych znajdujących się w: Borku Szlacheckim, Krzęcinie, Radziszowie, Wielkich Dro-gach i Woli Radziszowskiej. Pani Frańczak szczególnie wyróżniła się działalnością w zakresie pracy z czytelnikiem, organizując różne imprezy czytelnicze — spotkania i odczyty dla ludzi starszych, skupionych przy KPB,

oraz wieczory bajek połączonych z konkursami plastycznymi dla dzieci. Jej osobistym staraniem radykalnie poprawiła się katastrofalna przedtem baza lokalowa biblioteki. Za swą wieloletnią owocną pracę otrzymała odznakę „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej” oraz „Złoty Krzyż Zasługi”. Po odejściu pani Wandy Frańczak na emeryturę stanowisko objęła jej wieloletnia zastępczyni Teresa Baran, która pełni tę funkcję do dziś. Przez te wszystkie lata księgozbiór systematycznie się powiększał i rosła liczba czytelników, co doprowadziło do kolejnej zmiany lokalu na większy.

Od 1 lipca 1992 r. w naszym mieście powstało Centrum Kultury i Sportu, w skład którego weszła również nasza biblioteka. Nowo mianowany dyrektor Kajetan Czubacki oraz jego zastępca Krzysztof Janusz z dużym zrozumieniem podeszli do potrzeb biblioteki. Dzięki ich staraniom biblioteka przeniosła się do budynku przy ul. Mickiewicza 26, gdzie funkcjonuje do dziś. W roku 1996 dzięki staraniom dyrektora CkiS Krzysztofa Janusza powstała nowa filia biblioteczna w Pozowicach. Coroczny udział przedstawicielek naszej biblioteki T. Baran i U. Włodarczyk w Ogólnopolskim Forum Czytelniczym daje możliwość wymiany doświadczeń oraz zaznaczenia naszego miasta na mapie czytelniczych osiągnięć całej Polski. Na parterze mieści się wypożyczalnia dla dorosłych, która oferuje swoim czytelnikom: literaturę piękną polską i obcą, lektury dla szkół średnich oraz literaturę popularno-naukową. Po przeciwnej stronie znajduje się oddział dla dzieci i młodzieży, który posiada: bajki, literaturę dla nastolatków oraz lektury z zakresu szkoły podstawowej. Na piętrze jest czytelnia z księgozbiorem podręcznym — informacyjnym, oraz książki popularno-naukowe z różnych dziedzin. Obecnie księgozbiór liczy około 70 tysięcy woluminów, a liczba czytelników waha się od 3 do 3,5 tys. osób. Prowadzimy wypożyczalnię kaset z książką mówioną dla osób niewidomych i niedowidzących. Do najstarszych czytelników naszej biblioteki należą: pani Maria Buraczyńska oraz pan Tadeusz Pękala. Osobom starszym, samotnym i chorym zanosimy książki do domu.

W najbliższym czasie planujemy skomputeryzowanie księgozbioru biblioteki, co umożliwi pełniejsze wykorzystanie zbiorów. Mamy nadzieję, że osoby, od których zależy dalszy rozwój bibliotek, nadal będą pamiętać o znaczeniu tych placówek, będących załączkami kultury oraz ośrodkami kształtującymi nowe rzesze młodych czytelników. Serdecznie zapraszamy Mieszkańców miasta i gminy do korzystania z naszych zbiorów.

Starszy bibliotekarz Urszula Włodarczyk

30 lat Przedszkola nr 3 w Skawinie

Trzydzieści lat temu — 1 marca 1967 roku — w adaptowanym budynku PPS przy ulicy 1 Maja odbyło się uroczyste otwarcie nowego, trzeciego z kolei przedszkola w Skawinie. Na uroczystości byli obecni przedstawiciele ówczesnych władz, m.in. przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej, Mieczysław Godawa, oraz Tadeusz Krupa, którzy przecięli wstęgę i przekazali klucze do przedszkola kierownicze — pani Czesławie Wójcik. Uroczystość otwarcia uświetniły występy dzieci z Przedszkola nr 1 i nr 2 w Skawinie.

Otworzenie nowego przedszkola było podyktowane potrzebami mieszkańców Skawiny. Nowe, 2-oddziałowe przedszkole przyjęło wówczas aż 90 dzieci, co i tak w niewystarczającym stopniu rozwiązywało problemy rodziców z umieszczeniem swoich pociech w przedszkolu. Mając to na uwadze, p. dyrektor przedszkola Czesława Wójcik wyszła z propozycją do władz miasta, by rozbudowano jej placówkę, przez wybudowanie tzw. „plomby”. Rozbudowę przedszkola rozpoczęto w 1979 r., lecz już w 1982 wstrzymano wszelkie prace. Pani dyrektor nie dała jednak za wygraną. Dotarła do „najwyższych władz”, w wyniku czego podjęto decyzję o kontynuowaniu rozbudowy. 26 czerwca 1985 r. odbyło się uroczyste otwarcie nowej części przedszkola z udziałem władz oświatowych w osobach: kuratora Oświaty i Wychowania w Krakowie Mieczysława Kozłowskiego, inspektora Oświaty i Wychowania Jerzego Gurby oraz z udziałem osób zaangażowanych w rozbudowę przedszkola — przedstawicieli Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół i Przedszkoli w Skawinie, a także przedstawicieli skawińskiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Uroczysta chwila została uświetniona programem artystycznym w wykonaniu dzieci, które m.in. dziękowały „wszystkim, którzy się trudzili budując to przedszkole...” Na szczególne podziękowanie zasłużyła pani dyrektor Czesława Wójcik, dzięki której powstało w Skawinie największe, bo aż pięciooddziałowe przedszkole. Z dniem 1.09.1985 r. pani dyrektor przeszła na zasłużoną emeryturę i przekazała przedszkole swej córce Barbarze.

Początkowo do rozbudowanego przedszkola uczęszczało aż 150 dzieci, czyli około 25 ponad dopuszczalną normę. W miarę jak przedszkoli w Skawinie przybywało, liczba ustabilizowała się na około 120–125 dzieci. Obecnie w przedszkolu pracuje dziesięciu nauczycieli oraz szesnastu pracowników obsługowych. Kadra jest wykwalifikowana, co najmniej z kilkuletnim stażem pracy. Wszyscy są zaangażowani w stwarzanie dzieciom jak najlepszych warunków do ich wszechstronnego rozwoju, w otoczenie dzieci miłością, w zapewnienie im poczucia bezpieczeństwa i opieki. Nauczycielki starają się stwarzać sytuacje wyzwalające twórcze działania dzieci — podczas których mogą one ujawniać swoje pomysły i próbują je realizować. W trosce o jak najlepsze przygotowanie dzieci do podjęcia nauki w szkole wprowadzane są do pracy z dziećmi nowoczesne metody i innowacje pedagogiczne, np. edukacja matematyczna wg. programu autorskiego prof. Edyty Gruszczyk-Kolczyńskiej. Dobre efekty pracy z dziećmi zależą w dużej mierze od bazy dydaktycznej przedszkola. Środki finansowe, jakie przedszkole otrzymuje na ten cel, są niestety niewystarczające. Brakujący sprzęt i zabawki oraz pomoce dydaktyczne częściowo są kupowane za pieniądze zdobyte u „sponsorów”. Do „Przyjaciół Przedszkola nr 3 w Skawinie”, którzy w jakiegokolwiek formie mu pomagali, należy zaliczyć: Skawińskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych Spółka z o.o., Spółdzielnię Mieszaniową w Skawinie oraz skawiński „Prewar”.

Trudna sytuacja finansowa wpłynęła na decyzję o rezygnacji z hucznych obchodów 30-lecia przedszkola. Z tej okazji zostanie opracowana „gazetka” o przedszkolu przy współautorstwie dzieci, byli długoletni pracownicy przedszkola zostaną zaproszeni na spotkanie z dziećmi, a te pojedą na wymarzoną wycieczkę do Krainy Zabaw Dziecięcych.

Barbara Wójcik

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ SKAWINY

zawiadamia,
że przy ul. Adama Mickiewicza 26 (I piętro)
czynna jest stała wystawa

HISTORYCZNE DZIEJE SKAWINY

w poniedziałki	11 ⁰⁰ –15 ⁰⁰
w środy	14 ⁰⁰ –18 ⁰⁰

SEKRETARIAT CZYNNY
W TYCH SAMYCH TERMINACH

Zapraszamy wszystkich
do zwiedzania wystawy
i zapoznania się z historią naszego miasta.

Wstęp wolny

Grupy zorganizowane ze szkół i zakładów
pracy prosimy zgłaszać wcześniej telefonicznie na
nr 276-23-30 w wyżej podanych terminach.

ZARZĄD TPS